№ 18. Dnia 4 lutego 1908 roku. — WTOREK. — Dnia 22 stycznia 1908 roku Rok III.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Kierownik pisma JÓZEF HŁASKO.

PRENUMERATA

w Wilnie	dla zamiejscow. pocztą
Rocznie 6 rb.	Rocznie 8 rb.
Półrocznie 3 rb. — k.	Półrocznie 4 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. 50 k.	Kwartalnie 2 rb. — k.
Miesięcznie — rb. 50 k.	Miesięcznie — rb. 70 k.

Za odnoszenie do domu: rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
Tygodniowo w Wilnie z odnoszeniem 15 kop.

Za granicą
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedyńczy 5 kop.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitu lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.

Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Ogłoszenia drobne za jeden wyraz petitem 3 k.

ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

Teatr Miejski TEATR POLSKI Teatr Miejski

Dziś, we wtorek dnia 22 stycznia r. b.

1 raz „DOŻYWOCIE“ 1 raz

komedja Al. hr. Fredry.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.

Początek o godzinie 10 wieczorem.

OGRÓD BERNARDYŃSKI

W niedzielę 27 stycznia 1908 roku 2ie „Wyścigi łyżwiarzy“ o godzinie 3. 3ia „Maskarada na lodzie“ o godzinie 5.

Wejście: dla dorosłych 15 kop. dla uczni 10 kop.

SALA MIEJSKA

Dziś, we wtorek dnia 22 stycznia r. b.

KONCERT Znakomitego sprzypka BR. HUBERMANA

ze współudziałem fortepjanisty R. Singera.

Bilety są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

„DONNA ELVIRA“

Pozostałe w niewielkiej liczbie egzemplarze, tej tak popularnej książeczki, są do nabycia w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Cena 1 rub.

3 2483 3

Polacy wobec trójprzymierza.

Rząd niemiecki zamyślił zagładę rodaków naszych w zaborze pruskim i nie cofa się dla dopięcia tego celu przed żadnymi środkami, przed gwałtem, budzącym oburzenie i pogardę całego świata cywilizowanego. Rząd niemiecki wyzyskuje swe wpływy polityczne zawsze i wszędzie na naszą niekorzyść. Rząd niemiecki jest więc jawnym wrogiem narodu naszego i zwalczanie jego wpływów i jego potęgi jest naszym wyraźnym interesem, a więc i obowiązkiem narodowym.

Polacy w monarchji habsburskiej tylko wpływ polityczny mają. Ze względu na dobro monarchji, której bezpieczeństwo i powaga w świecie leży w interesach naszych, posłowie polscy głosowali zawsze za wszystkiemi „koniecznościami państwowemi“ w tej liczbie, acz z ciężkiem sercem i za trójprzymierzem, które sfery kierownicze za niezbędne dla monarchji uważały. Z biegiem czasu głosowanie za sojuszem z Prusami stawało w coraz wyraźniejszej sprzeczności z uczuciem narodowem, zarazem jednak stawało się oczywistem, że trójprzymierze jest szkodliwem dla samej monarchji habsburskiej. Prusy wyzyskiwały tylko sprzymierzeńca i podkopywały jego znaczenie polityczne i rozwój ekonomiczny. Posłowie nasi w Wiedniu mogą być obecnie przeciwkikami sojuszu Austrji z Prusami nie tylko ze względu na interes narodu polskiego, ale i na solidarny w tym wypadku interes monarchji habsburskiej.

Z tego stanowiska głosowanie przeciwko trójprzymierzu, czyli, biorąc formalnie, przeciwko budżetowi austro-węgierskiego ministerjum spraw zagranicznych, staje się rzeczą zupełnie naturalną i opinja publiczna polska we wszystkich dzielnicach wyraźnie się za tem oświadcza. Pamiętać jednak winniśmy, że od posłów naszych wymagać możemy i winniśmy nie demonstracji antypruskiej jedynie, lecz zwalenia trójprzymierza i im samym zostawić winniśmy wybór najodpowiedniejszych ku temu środków. Głosowanie Polaków przeciw budżetowi ministerjum spraw zagranicznych nie rozstrzyga jeszcze losu trójprzymierza. Istnieć ono będzie, dopóki z jednej strony uważać je będą za niezbędne sfery dworskie, z drugiej zaś popierać je będą Węgrzy i wszyscy Niemcy austrjaccy. Podkopać ideę trójprzymierza wśród tych czynników rozstrzygających oto zadanie polityczne, którego żądamy od naszych posłów.

Nie możemy, stojąc zdala, oceniać, jakie są najlepsze środki, do celu powyższego prowadzące, zostawiamy też ich wybór posłom i dopóki widzimy w nich szczerą chęć dojścia do tego celu mogą być pewni poparcia naszego ogółu, choćby krok ich jakiś i nie zadawalał na razie naszych uczuć. Obecne Koło Polskie cieszyć się może pod tym względem zupełnem zaufaniem narodu i jakkolwiek ono postąpi, choćby nawet nie wstrzymało się od głosowania za budżetem ministerjum spraw zagranicznych, będziemy wierzyli, że nie mogło inaczej i że to nie oddali nas od upragnionego celu.

Mowa prezesa Koła, prof. Głąbińskiego w komisji, budżetowej delegacji austrjackiej była wypadkiem znamiennym. Wykazał on stałe dążenie Prus do ugruntowania własnych swych wpływów na tureckim wschodzie (czyli t. zw. Lewancie) na niekorzyść Austrji i śmiało zwrócił uwagę na wiarołomstwo polityki pruskiej, które ujawniło się między innemi w tem, że gdy Austrja widziała w trójprzymierzu rękojmię bezpieczeństwa od Rosji, Bismark zawarł z tą ostatnią tajny traktat, zobowiązujący Prusy do neutralności w razie zatargu austro-rosyjskiego. Wskazał dalej na potrzebę wytknięcia nowych dróg dla polityki zagranicznej monarchji i szukania nowych sojuszów.

Mowę prezesa Głąbińskiego zamieszczamy poniżej w obszernem streszczeniu, o wrażeniu przez nią wywartem pisze nasz korespondent wiedeński, czytelnicy mogą więc sami wyrobić sobie zdanie o jej znaczeniu. Dla nas jest ona dowodem, że między polityką Koła a pragnieniami narodu panuje zgodność zupełna i że Koło zdaje sobie dobrze sprawę z drogi, jaką wybrać powinno.

J. Hłasko.

Zamordowanie króla Carlosa portugalskiego.

Lizbona. (T. A. P.) Dn. 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem król Carlos I przybył z rodziną z Villa Viciera do Lizbony. Kiedy powóz otwarty, w którym siedziała rodzina królewska, wyjechał z placu Handlowego na ulicę Arsenalską, grupa zbrojnych w karabiny osób dokonała szeregu wystrzałów do króla i następcy tronu. Król i następca tronu zostali ciężko ranni i niebawem zmarli. Trzech morderców zabito na miejscu. W tym samym ekwipażu znajdowali się królowa Amelja i infant Manuel. Infant jest lekko ranny, królowa wyszła bez szwanku.

Paryż. (T. A. P.) Z Lizbony telegrafują, że król był ranny trzema kulami, jedną w kark, drugą w plecy i szyję, trzecia zaś przerwała arterję, powodując niemal momentalnie śmierć. Następca tronu również ranny był trzema kulami w głowę i w piersi. Infant Manuel ranny jest w szczękę i w rękę. Do arsenału wniesiono już zwłoki króla, następca żył jeszcze, ale niebawem wyzionął ducha. Królowa i infant powrócili do pałacu o g. 7 wieczorem. Plac arsenału, ratusz i bank portugalski zajęło wojsko. Ordynans króla Francesco Figuira, który szedł obok ekwipaża królewskiego, zastrzelił na miejscu królobójcę, policja zaś pod ratuszem zabiła drugiego. Zwłoki królobójców wystawiono na widok publiczny w ratuszu, ale osobistości ich nie są stwierdzone; według przypuszczeń, jeden z nich jest Francuzem, drugi Hiszpanem. Karabiny królobójcy chowali pod płaszczami. W mieście panuje bezgraniczne oburzenie i rozpacz. Wszystkie instytucje są zamknięte.

(Karol I Carlos) Ferdynand Ludwik, król portugalski, starszy syn króla Ludwika I i jego małżonki Pii, córki Wiktora Emanuela, króla włoskiego, urodził się w Lizbonie dn. 23 września 1863 r. Objął rządy po śmierci ojca w dn. 19 października 1889 r. Dnia 22 maja 1886 roku poślubił Amelję (Marję), księżniczkę francuską z domu Bourbon-Orlean, córkę hrabiego Paryża, urodzoną w Twickenhane 28 września 1865 r. Starszy jego syn, następca tronu Ludwik Filip, książę Braganzy urodził się w Lizbonie 21 marca 1887 roku.

Ciemnota ludu, zepsucie klas wyższych, które w działalności politycznej widziały tylko źródło wzbogacenia się, marnotrawstwo i lekkomyślność dworu wtrąciły oddawna Portugalję w odmęt rozstroju. Wrzenie przybrało groźniejsze rozmiary, gdy w maju r. z. Król Carlos rozwiązał parlament i udzielił prezesowi ministrów Franco władzę dyktatorską. Od tego czasu wieści z Portugalji wskutek zaprowadzenia cenzury napływały bardzo skąpo. Z jednej strony donoszono o wzroście agitacji republikańskiej i o zachwianiu się tronu, z drugiej strony dyktator rozsyłał zaprzeczenia i utrzymywał, że niebawem porządek zostanie utrwalony.

Wiadomo było, że w kwietniu odbyć się mają nowe wybory do parlamentu i że dyktator przedsiębierze środki, które miały mu zapewnić zwycięstwo. W tym celu usunął organy samorządu i zastąpił je urzędnikami mianowanymi, dalej zamknął kilka pism, wprowadził cenzury i dokonywał wiele aresztowań.

W ubiegłym tygodniu nadeszły wieści bardzo niepokojące. Zapewniano, że wojsko jest niepewne, że dwa pułki musiano rozbroić i że więzienia są przepełnione wodzami opozycji, że po ulicach stolicy krążą wciąż patrole.

We środę zaszły w Lizbonie zaburzenia, o których urzędowy komunikat głosił: „W różnych częściach miasta dokonano napadów na policjantów, z których wielu zraniono, a jednego zabito. Sposób napadów świadczy o istnieniu rozgałęzionego spisku przeciwko bezpieczeństwu państwa. Policja skonfiskowała znaczną ilość rewolwerów i wszelkiego rodzaju broni. Po południu na ulicach ukazywać się zaczęły drobne grupy uzbrojonych w rewolwery, policja i gwardja municypalna rozpraszała je niezwłocznie, przyczem zaszły pewne starcia“. Komunikat kończył się zapewnieniem, że „rząd rozporządza dostatecznemi środkami“, aby wszelkie zbrodnicze zamachy poskromić.

Król Carlos miał nieograniczone zaufanie do dyktatora, zapewne więc uwierzył i tym zapewnieniom, nie upłynęło jednak trzech dni i na ulicy własnej stolicy został śmiertelnie zraniony.

Przyp. Red.)

Lizbona. (T. A. P.) Rząd ustanowił surowy nadzór za republikanami i rewolucjonistami. Minister-prezydent Franco zwrócił się do narodu z wezwaniem, w którem komunikuje o zabójstwie króla i następcy tronu i o wstąpieniu na tron Don-Manuela. Wyżsi urzędnicy wojskowi i cywilni złożyli przysięgę królowi, oraz wszystkie załogi wojska.

Król Don-Manuel potwierdził pełnomocnictwa gabinetu Franca.

Znaczna większość ludności nadzwyczajnie wrogo jest nastrojona względem rewolucjonistów i królobójców.

W organie urzędowym ogłoszono rozkaz króla o czteromiesięcznej żałobie narodowej. Prace w instytucjach rządowych przerwano na 8 dni, na ten sam przeciąg czasu zamknięto teatry.

Dn. 22 b. m. zbierze się Rada państwa i Don-Manuel będzie ogłoszony królem-Manuelem II.

Królowa Amelja przyjęła wieczorem dn. 19 b. m. dwóch przewódców konserwatystów i przewódcę nacjonalistów, następnie długo naradzała się z premjerem Franco.

Wiele osób przywdziało żałobę; całe miasto pogrążone w smutku.

Zwłoki króla i następcy tronu zabalzamowano i wystawiono w sali pałacowej

Londyn. (T. A. P.) Pod wpływem wypadków w Portugalji podróż pary królewskiej do Danji i Portugalji odłożono.

Paryż. (T. A. P.) Dzienniki wieczorne wszystkich kierunków jednogłośnie potępiają krwawy mord w Portugalji.

Wiedeń. (T. A. P.) Wiadomość o zabójstwie króla portugalskiego i następcy tronu nadeszła w niedzielę z rana i wywołała powszechne oburzenie. Dzienniki wydały dodatki nadzwyczajne.

Petersburg. (T. A. P.) Najjaśniejszy Pan w telegramach, wysłanych do królowej i króla portugalskiego, wyraził współczucie z powodu tragicznego zgonu króla i następcy tronu.

Wiedeń. (T. A. P.) Cesarz Franciszek Józef przez adjutanta swego wyraził współczucie posłowi portugalskiemu. Ambasadę odwiedziło wielu członków domu cesarskiego, oraz dygnitarzy państwowych. Cesarz, kiedy się dowiedział o królobójstwie, telegraficznie przesłał kondolencję w serdecznych wyrazach królowi, królowej Amelji i królowej Pii.

Mowa Głąbińskiego.

Na czwartkowem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych delegacji austrjackiej w Wiedniu, prezes Koła polskiego, prof. Głąbiński, wygłosił długą mowę. Zaczął od stwierdzenia, że cel polityki państwa: utrwalenie pokoju i zabezpieczenie ludom swobody moralnego i materjalnego postępu wytknięty został dobrze i że Polacy zawsze politykę zagraniczną państwa popierali. Dlatego jednak właśnie uważają obecnie za obowiązek wobec narodu i monarchji wskazać na pewne momenty w konjunkturze międzynarodowej, które cele polityki austrjackiej mogą unicestwić. Te poważne momenty widzimy — mówił p. Gł. — w ekspanzyjnych prądach, które dają się zauważyć w państwie niemieckiem, zaprzyjaźnionem z Austrją, zwłaszcza w państwie pruskiem, a które coraz silniej i gwałtowniej wpływają na politykę wewnętrzną Prus, jak i na zagraniczną politykę Niemiec. Wystarczy przytoczyć dwa znane fakty: wypadek marokański, który w ostatniej chwili pokojowo został zażegnany i ciągłą przewagę skrajno-nacjonalistycznych tak zw. hakatystycznych tendencji w kierownictwie pruskiego państwa, co z jednej strony objawia się w niesłychanej, przez cały świat cywilizowany, tak w obrębie Niemiec jak i poza jej obrębem, potępionej polityce wytępienia Polaków, która wynosi się ponad prawo Boskie i ludzkie. Z drugiej zaś strony objawia się w śmiałych prądach ekspanzywnych na wschodzie i południu, przyczem prądy te tworzą poważny czynnik przy ukształtowaniu zagranicznej polityki i muszą dlatego przez każdego męża stanu być należycie ocenione, nawet gdyby się miał narazić na zarzut, że niektóre koła uważać to będą jako wmieszanie się w tak zw. wewnętrzne sprawy obcego państwa. Przytoczone prądy mogą przedostać się do zagranicznej polityki Niemiec i kłam zadać wszelkim obliczeniom i kombinacjom, które opierają się na zasadzie ciągłości. Polacy dotychczasową zagraniczną politykę, opierającą się na trójprzymierzu, śledzili nie bez pewnych obaw i ostrzegali, gdyż mogli w historji polskiego państwa i w historji Austrji z XVIII i XIX stulecia znaleźć dość dowodów, by nie ufać rządowi pruskiemu. Przecież to Polacy tak często w historji państwa polskiego, a najdotkliwiej w r. 1790, uczynili z sojuszem pruskim naboleśniejsze doświadczenia, gdyż Prusacy przeciw swemu sprzymierzeńcowi zawarli umowę, zmierzającą do rozdziału Polski. Mówca przypomina bismarckowski traktat wzajemnego zabezpieczenia się z Rosją, o którym wzmiankujemy w artykule wstępnym.

Również nie można przeoczyć, że na polu gospodarczem Niemcy, przy silnej pomocy swej polityki, stają się coraz bardziej niebezpiecznymi konkurentami Austrji, co doprowadziło do tego, że Austrję w jej dawnych naturalnych polach zbytu na Bałkanie i Lewancie prześcignęli i po większej części Austrję stamtąd wyparli. Jeżeli minister spraw zagranicznych ekonomiczne otwarcie Małej Azji i Mezopotamji przedstawia jako wielki czyn niemieckiego ducha przedsiębiorczości, to należy dodać, że ten wielki czyn w większej części przypisać należy także i niemieckiej polityce. Dla dobrobytu Austrji byłoby o wiele pomyślniejszem, gdyby takie dzieło jak kolej bagdadzka, przychodziło do skutku przy współdziałaniu austrjackiego ducha przedsiębiorczości i austrjackiej polityki. Mimo to nie chcieliśmy wziąć na siebie ciężkiej odpowiedzialności naruszenia rękojmi pokoju światowego, tem mniej, że naród niemiecki i państwo niemieckie umiemy ściśle odróżniać od rządu pruskiego, a ówczesnego niebezpieczeństwa ze strony Rosji nie mogliśmy zapoznawać. Po wojnie rosyjsko-japońskiej europejski stosunek sił i założenie europejskiego pokoju doznały istotnej zmiany, gdyż europejska równowaga przesunięta została na korzyść Niemiec.

Pruska polityka polska nie tworzy już specjalnego odcienia wewnętrznej polityki rządu pruskiego. Zwolennicy tej polityki zawsze uważali siebie jako ogniwo w systematycznym łańcuchu niemieckiej działalności kolonizacyjnej w Europie środkowej. Kiedy mniej więcej przed 20 laty hakatyści i Wszechniemcy przemawiali za ustawowem zabronieniem osiedlania się Polaków w ich kraju ojczystym i za zarządzeniami wywłaszczającemi przeciw Polakom, podobne żądania półoficjalnie oznaczono jako niedopuszczalne. Dzisiaj jednakże uważa się je za patrjotyczne zarządzenia i traktuje legislatywnie, a niedawno nawet kanclerz Rzeszy, ks. Bülow, przesłał zgromadzeniu hakatystów w Bydgoszczy ciepłe słowa uznania. W Sejmie Rzeszy, co prawda, okazało się, że twierdzenie, jakoby cały naród niemiecki stał poza tem przedłożeniem rządu pruskiego, jest pustym frazesem, i jest chlubą narodu niemieckiego, że znalazło się wśród niego wielu wybitnych przedstawicieli przeciwnych takim zarządzeniom, które naruszają zasady chrześcijańskiej kultury i porządku społecznego. Poza takiemi przedłożeniami i dążeniami stoją jednakże niecierpliwi politycy, którzy musieli porwać za sobą pokaźną część opinji publicznej i wywierają wpływ na pruskie rządy i na niemieckiego kanclerza.

Cele i żądania tych polityków znane są z bogatej hakatystycznej i wszechniemieckiej literatury, lecz nie mogą się dać pogodzić z austrjacką polityką, zmierzającą do ciągłości. Mówca wskazuje na dzieło byłego długoletniego prof. uniwersytetu lipskiego, Ernesta Hasse'go *Uber deutsche Politik*. W dziele tem zawarty jest szereg żądań, które należy odnieść do ks. Bismarcka, którego nie raz zajmowała myśl odzyskania straconej od Jeny linji Wisły. Według tych żądań, także i Austro-Węgry miałyby być przekształcone w niemiecki kraj graniczny, a mianowicie ewentualnie i siłą, jeżeli to w drodze pokojowej nie byłoby możliwem. Pokojowym sposobem przekształcenie to miałoby nastąpić z okazji odnowienia sojuszu z Austrją. Mówcy daleką jest myśl, by te żądania uważać za żądania całego niemieckiego narodu i państwa. Nie można jednakże zaprzeczyć, że te dążenia ekspanzywne i bezwzględny nacjonalistyczny krąg idei ogarnął umysły młodej generacji i znacznej części ludności pruskiej, a przedostawanie się tych idei do pruskiej polityki, po ostatniem przedłożeniu polskiem, nie ulega najmniejszej kwestji.

Poddani austrjackiego państwa nie doznają zupełnie zagwarantowanego im równouprawnienia; jeżeli oni należą do narodowości polskiej, mogą być ze swej ziemi za odszkodowaniem wypędzeni, a polscy robotnicy, nauczyciele, artyści, na podstawie znanych postanowień wyjątkowych są wydalani według widzimisię policji. Minister zaś spraw zagranicznych musi używać ca-

łego swego wpływu, aby dla austrjackiego pokojowo usposobionego malarza polskiej narodowości uzyskać zezwolenie udania się na dzień lub dwa dni do Berlina, by mógł być obecnym przy zawieszeniu swych obrazów na wystawie. Ciągle wyszukuje się nowe szykany i stosuje je, aby swobodny ruch austrjackich poddanych w Prusiech uczynić iluzorycznym. Dopiero niedawno co, w tym miesiącu, pruskie ministerstwo zaprowadziło dla zagranicznych robotników na granicy wschodniej karty legitymacyjne, w których musi być podane tak nazwisko zgłaszającego się do pracy, jak i pracodawcy. W chwili, gdy robotnik znajduje zajęcie u innego pracodawcy, zostaje wydalonym; w ten sposób usiłuje się związać robotnika z glebą jego pracodawcv i wydać na pastwę jego samowoli.

Jasnem jest, że wśród takich okoliczności sojusz z państwem niemieckiem nie daje żadnej rękojmi europejskiego pokoju i pokoju Austro-Węgier. Dlatego musi się znaleźć inną rzeczywistą gwarancję pokoju dla wszystkich narodów i dlatego kładziemy największą na to wagę, aby związek Austrji z mocarstwami Europy zachodniej a przedewszystkiem z Francją i Anglją stał się silniejszym i ściślejszym. Mówca zastrzega sobie zabranie głosu co do pojedyńczych punktów *exposé* w specjalnej dyskusji, pragnie jednakże teraz wypowiedzieć życzenie, by kierownictwo spraw zagranicznych ze szczególną uwagą i z jak największą energją zajęło się interesami austrjackich poddanych za granicą.

Zgadzam się—zakończył mówca—z ministrem spraw zagranicznych w życzeniu, by głos wielkiego państwa z jego 50 miljonową ludnością w Radzie ludów skuteczniej się przedostawał, jak to miało miejsce ostatniemi czasy.

Sojusz austro-pruski.

Wiedeń, d. 31 stycznia.

Trójprzymierze w delegacji. — Mowa prezesa Koła Polskiego. — Jak ją komentują niektóre dzienniki wiedeńskie. — Insynuacje „N. F. Presse". — „Neues Wiener Journal" w obronie naszej przeciw Prusom.

Opozycja przeciwko trójprzymierzu, względnie przeciw sojuszowi Austro-Węgier z Prusami, wzmaga się w delegacji austrjackiej niepospolicie. Wczorajsza mowa prezesa Koła Polskiego, dr. Głąbińskiego, przeciwko przymierzu z Prusami oznacza stanowczy zwrot w polityce Koła Polskiego, które ponosząc dotychczas z wdzięczności ofiarę niemałą dla monarchji habsburskiej, popierało wbrew lepszemu własnemu przekonaniu sojusz jej z swoim własnym największym wrogiem. Dr. Głąbiński stawiał sprawę inaczej, opierając na silnych argumentach twierdzenie, iż Prusy, których systemem rządowym stał się zbrodniczy hakatyzm, nietylko nie stanowią przy swej ekspansywności nazewnątrz rękojmi dla utrzymania pokoju europejskiego a ochronienia Austro-Węgier od wojny, lecz przeciwnie, przedstawiają dla tego pokoju a dla Austro-Węgier największe niebezpieczeństwo, tembardziej, iż w przeszłości nie brak dobitnych dowodów, że *fides* pruska daleko gorsza od przysłowiowej greckiej, co nieraz już Austro-Węgry odczuły na własnym grzbiecie, podobnie jak Polska, pozostająca przed rozbiorem w sojuszu z Prusami, które w masce przyjaźni przygotowywały zdradziecko jej upadek i zgubę.

Tak nie przemawiał jeszcze żaden prezes Koła Polskiego w delegacjach.

Rozumie się samo przez się, że mowa dr. Głąbińskiego wywarła ogólnie niepospolite wrażenie. Stanowi ona zdarzenie chwili, którem bardzo żywo zajmuje się cała prasa austrjacka w szczególności, zaś wiedeńska omawiająca ją dość szczegółowo.

Dziwić się tylko należy, iż niektóre wiedeńskie dzienniki wątpią, czy „Koło Polskie wyciągnie"—jak się wyrażają—„z niej konsekwencję", co znaczy czy będzie istotnie głosowało przeciw trójprzymierzu, względnie przeciw sojuszowi z Prusami.

„N. F. Presse" wątpi o tem, usiłując dowieść, iż mowa dr. Głąbińskiego nie daje w tym kierunku wyjaśnienia. Zdaje mi się jednk, że wątpliwość jest nieuzasadniona.

Mając położenie nasze na uwadze, uczciwsze dzienniki wiedeńskie zapatrują się też na stanowisko polskich delegatów wobec trójprzymierza zupełnie inaczej, jak wymieniony główny organ austrjackich liberałów niemieckich i „rozgrzeszają" nas nawet jako zwolennicy trójprzymierza, twierdząc słusznie, iż nikt niema prawa żądać od Polaków, żeby wobec nieludzkich praw wyjątkowych, wobec zbrodniczego zamachu, na co w Prusach są narażeni -- mogli popierać w jakikolwiek sposób Prusy. „Neues Wiener Journal" powiada, że byłoby to więcej, jak tracić ziemię, ustępując przemocy brutalnej, bo byłoby to stratą honoru narodowego wraz z ziemią praojców.

Podnieść należy, że wspomniany dziennik wiedeński wyróżnia się zaszczytnie w stosunku do Prus wśród całego dziennikarstwa wiedeńskiego, piętnując dobitnymi wyrazami niecne ich postępowanie wobec Polaków. Dziennik ten powinien też w Galicji wyrugować wszystkie inne dzienniki wiedeńskie. Nie należy bowiem nie uznawać jego dobrych chęci i poczucia sprawiedliwości.

G. S.

Projekt wywłaszczeniowy w izbie panów.

Pruski projekt wywłaszczeniowy, uchwalony przez izbę poselską sejmu pruskiego, żeby się stać ustawą obowiązującą, musi uzyskać jeszcze zezwolenie izby panów i zatwierdzenie (czyli tzw. sankcję) monarchy. To ostatnie nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo publiczną jest to tajemnicą, że projekt wywłaszczeniowy jest pomysłem bodaj czy nie samego Wilhelma II, a w każdym razie przez niego właśnie ks. Bülowowi narzucony. Co się tyczy Izby Panów, to rzecz przedstawia się niezdecydowanie. Opór Izby okazał się znacznie silniejszym, niż oczekiwano. Świadczy o tem wymownie przebieg czwartkowego posiedzenia, z którego przebiegu podajemy jeszcze kilka szczegółów, uzupełniających umieszczone już wiadomości telegraficzne.

Rozprawy rozpoczął książe biskup wrocławski, Kardynał Kopp, znany ze swej przyjaźni z rządem i wrogości względem Polaków. Mimo to jednak mówca zajął stanowisko wyraźnie nieprzychylne dla projektu. Nie znalazł on uznania w żadnem stronnictwie. Wszyscy zapatrują się nań z odrazą i z wątpliwościami i oświadczają, że głosują za nim „z ciężkiem sercem". Mówca nietylko słusznie, ale i energicznie zaznacza, że w ten sposób nie przerzuca się odpowiedzialności na barki rządu. Kto za ustawą głosuje, bierze na siebie odpowiedzialność zupełną za dzieło i jego skutki.

W warunkach takich byłoby najpożądańszem, aby rząd projekt wycofał i poddał go raz jeszcze gruntownej rozwadze. Po tych słowach ks. Kardynał przeszedł do oceny przedłożenia, którego celem jest wzmocnienie niemczyzny.

„Niewątpliwie (są słowa mówcy) jest obowiązkiem rządu ochraniać granice państwa i starać się o to, aby ludność, zamieszkująca pogranicza, była spokojna i lojalna oraz aby posiadała wewnętrzną i zewnętrzną świadomość przynależności do państwa. Państwo musi tę pewność osiągnąć. Otóż w istocie zachodzą niejakie zjawiska, które mącą te usposobienie i nie pozwalają poczuciu przynależności państwowej uwydatniać się należycie.

I gdyby cała ludność żywiła takie usposobienie, musiałby rząd wystąpić z najpoważniejszemi środkami, aby zabezpieczyć granice. Atoli bezstronni znawcy stosunków miejscowych wprost zapewniają, że ludność w swej zbiorowości jest zupełnie państwowo lojalna i stara się pod każdym względem wymaganiom państwowym zadośćuczynić. Skoro zaś tak jest, to nie należy ludności tej stawiać pod prawem wyjątkowem.

Dopóki Polacy spełniają powinności obywateli państwa, trzeba pomijać ich niezadowolenie z tego lub owego zarządzenia pruskiego. O wiele niebezpieczniejszy jest radykalizm polski, którego sam na sobie doświadczyłem. Ten kierunek zwalczać jest zadaniem nietylko rządu, ale i naszem. Mam jednakże wielką wątpliwość, czy przedstawiona ustawa prowadzi do takiego celu. Przeciwnie, żywię wielką obawę, że tą drogą wpędzimy lojalną ludność w objęcia radykalizmu, gdy powinniśmy wszystko możliwe uczynić, aby ją pozyskać dla siebie. Otóż wyjęciem z pod prawa tego nie osiągniemy; prawami wyjątkowemi nie można rządzić stale!

Ostatecznie rzecz głównie polega na tem, że właściciele mają wynosić się z ziemi, w której spoczywają ich przodkowie. Przeczylibyśmy sami sobie, gdybyśmy projekt przyjęli. Mówimy przecież ciągle o utrwaleniu posiadania ziemi, o przyleżności do gleby, a w danym punkcie mamy wyprzeć się naszych zasad?"

Następnie mówca przechodzi do drugiej „nie mniej poważnej strony" projektu, t. j. nie wyłączenia z pod prawa wywłaszczenia plebanji i kościelnych instytucji dobroczynnych. Przeciw temu zaprotestować winni przedstawiciele Kościoła w całem państwie niemieckiem. Ten protest może być nawet wniesiony przez miejscowego przedstawiciela Kościoła.

W drugiej części swej mowy ks. Kardynał powiedział: „Wszystko to utwierdza mnie w przekonaniu, że rząd nie osiągnie swojego celu. Powiększy on niepokój i niepewność, rozszerzy przepaść między Niemcami a Polakami, a stosunki te dadzą się we znaki na całym obszarze państwa od Wisły aż do Renu. Nie przekonały mnie wywody prawnicze ministra sprawiedliwości".

Byłoby szczerzej, zdaniem Kardynała, gdyby się wprost powiedziało: „siła przed prawem". Zasada: *„solus populi suprema lex esto"* (najwyższem prawem jest ocalenie narodu), na którą rząd się powołuje, jest zasadą pogańską, którą społeczeństwo chrześcijańskie powinno ograniczyć według przykazań boskich. Taka polityka jest politycznym materjalizmem, który żadnych ideałów nie uznaje.

W zakończeniu swej mowy ks. Kardynał rzekł: „Istnieją pewne zasady podstawowe, które całej ludzkości są wspólne. Jeżeli je obalicie, obrażacie całą kulturę i całą obyczajność. Do tych zasad podstawowych należy także nietykalność własności prywatnej. Dlatego zwracam się do rządu z prośbą, aby raz jeszcze poddał rozwadze swój projekt, lub odesłał go powtórnie do komisji".

Po tej żywo oklaskiwanej mowie zabrał głos ks. Bülow i oświadczył, że jemu samemu ciężko przyszło żądać wywłaszczenia, ale musiał ustąpić. Pogranicze wschodnie, którego jedna prowincja jest zaledwie o 15 mil od Berlina, musi być niemieckiem. Przed 22 laty Bismark powiedział, że „Polskę musi się na stałe obsadzić niemieckimi osadnikami". Obecnie albo trzeba porzucić sprawę Kolonizacji, albo zażądać nowych środków. Innej drogi niema. Uchwalenie projektu nie może uprawnić wywłaszczenia całej własności wielkiej. Żaden rząd i żadne ciało przedstawicielskie nigdyby się na coś podobnego nie zgodziły.

Ks. Radziwiłł, zastrzegając sobie głos w rozprawie szczegółowej, zaznaczył sprzeczność projektu z konstytucją i z zasadami, przez cały świat cywilizowany przyjętemi. Przypomniał też obietnice królów pruskich i słowa, które dziad mówcy usłyszał od monarchy, gdy obejmował stanowisko namiestnika w Poznaniu: „Staraj się Pan zyskiwać serca moich poddanych zawsze przez sprawiedliwość, porządek, prawo i bezpieczeństwo".

Po rozprawach, w których brali udział ministrowie Rheinbaben, Arnim i Beseler, projekt na wniosek hr. Botho zu Eulenburg odesłany został do Komisji z 25 członków. Według otrzymanego wczoraj telegramu Agencji Petersburskiej „odesłanie to zaniepokoiło Koła rządowe, gdyż w Komisji wytworzyła się większość, niechętnie usposobiona dla sprawy wywłaszczenia".

Konserwatywna „Kreuz Ztg." stwierdza, że w Izbie panów przeważa prąd przeciwny ustawie; podnoszą, że zagraża ona także niemieckiej własności, że się na nic nie przyda, a jednak jest bezprawiem, niejako rewolucją od góry. Większa część Izby panów jest dziś skłonną odrzucić ustawę, a natomiast zawotować większe środki finansowe na kolonizację, prawo pierwokupu dla rządu, oraz ustanowić granicę obdłużenia dóbr. Granica ta służyć ma na to, aby utrudnić konkurencję polskich banków, które przy gotówkowej wpłacie tylko dziesięciu procent ceny kupna, oddają grunta na własność.

Głosy prasy rosyjskiej.

O rozkazie archirejskim prenumerowania „Minsk. Słowa".

„Gołos Moskwy" poświęcił cały artykuł „interesującemu dokumentowi": rozkazowi archireja mińskiego do duchowieństwa prawosławnego (patrz Dziennik Wileński № 5, Przymusowa prenumerata „Minsk. Słowa," rozkaz ma № 6769), aby natychmiast zaprenumerowali „Minskoje Słowo".

Chcielibyśmy wiedzieć, zapytuje „Gołos Moskwy", jakiem prawem djecezjalny „preoświaszczennyj" wymaga od podległego mu duchowieństwa, aby ono prenumerowało za własne albo cerkiewne pieniądze jakąś gazetę miejscową.

...Używać środków cerkiewnych na otwarte subwencjowanie pisma, które dla jakiejś przyczyny pozyskało osobistą sympatję jego eminencji, znaczy dawać tym środkom zupełnie nieodpowiednie przeznaczenie i powiemy poprostu rabować majątek cerkiewny.

Zmuszać zaś duchownego, aby abonował z własnych funduszów to, czego nie uważa dla siebie za potrzebne, zmuszać go do prenumerowania określonego organu prasy i w razie nie zgodzenia się żądać natychmiastowych objaśnień, jest równoznaczne z jawnem włażeniem bezceremonjalnemi rękami do cudzej kieszeni i co jeszcze gorzej do cudzej duszy".

O wartości popieranego przez archireja pisma „Gołos Moskwy" powiada krótko:

„Redaktorem „Minsk. Słowa" jest znany poseł Schmidt. Dość wymienić jego głośne imię, aby stało się jasnem, jaki duch wiać będzie z wydawnictwa, któremu daje natchnienie taki „patrjota własnej ojczyzny". Ale równocześnie staje się jeszcze mniej zrozumiałem, na mocy jakiego prawa cerkwie parafjalne i duchowieństwo mińskiej djecezji oficjalnie są zmuszani do prenumerowania gazety p. Schmidta, z rozkazem, aby w razie nie zgodzenia się objaśniali przyczyny swojej niechęci do przejmowania się szmidtowskim patrjotyzmem i do płacenia daniny temu posłowi".

Nakaz prenumerowania pism reakcyjnych jest

„robieniem reakcji czarnosecinnej na koszt cerkwi prawosławnej".

KORESPONDENCJE „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO".

Bal polski w Mohylowie.

20 stycznia (1 lutego).

Podniosłą chwilę przeżywał wczoraj myślący kresowiec, rozmarzając duszę swoją niezrównaną grą Barcewicza i napawając wzrok licznie zebranem kulturalnem towarzystwem polskiem na balu-koncercie.

Piękny cel oświaty i dobroczynności zrozumieli wszyscy, co do apelu stanęli, a wezwanie to, pierwsze po 45-letnim śnie letargicznym, dodało nam otuchy i jaśniej pozwoliło patrzeć w przyszłość.

Nie mamy zamiaru roztrząsać szczegółów, towarzyszących wszystkim podobnym zebraniom. Chcemy tylko z powagą, znamionującą ważność chwili, wypowiedzieć, jak radowało się nam serce na widok naszych drogich, tak licznie przybyłych Białorusinek, bawiących się z werwą i ochotą, jaka je cechuje zawsze i wszędzie, gdy idzie o zacną sprawę. Dowiodły nam wczoraj, że potrafią równie wytrwale tańczyć i weselić się, gdy je do tego społeczny obowiązek powołuje, jak umieją w dnie powszednie nieść na barkach swoich ciężar szarej doli swojej, wymagającej tak wielkich i bezustannych od nich ofiar, przy pracy społecznej na kresach. Dlatego też w dzisiejszem sprawozdaniu nie wymieniam żadnej królowej balu, bo była nią każda z tych, na której czole widniała myśl głębsza, a postać przybrana w szatę, na jaką ją stać, posuwała się raźnie po balowej sali.

Barcewicz grał niezrównanie! Zasłuchani straciliśmy na chwilę pamięć o wszystkich troskach naszych... doznając dziwnego uczucia rozmarzenia i ukojenia. Śliczny głos przybyłej z Warszawy panny Aleksandrowiczówny, zjednał jej zasłużone oklaski — więc też strona artystyczna wieczoru zadowolniła u nas najbardziej wymagające gusta.

O ile mogliśmy się dowiedzieć na prędce od gospodarzy, czysty dochód wyniesie około półtora tysiąca.

Po kilkogodzinnych tańcach spora część towarzystwa zebrała się na skromną kolację do nowootworzonego klubu polskiego, gdzie śród przyjemnej rozmowy dokończono tak pięknego i użytecznego wieczoru.

Na balu widzieliśmy sporo osób, przybyłych z Mińszczyzny i Królestwa.

Sęk.

Z MIŃSKA.

Odczyt ks. Druckiego-Lubeckiego. — Nadzieja oglądania trupy p. Młodziejowskiej w Mińsku. — Wyjazd kapłanów.

20 stycznia (1 lutego).

Wczoraj w wielkiej sali zwanej „Paryż", przy ulicy Romanowskiej, odbył się odczyt o Mickiewiczu, wypowiedziany przez ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego. Dochód z tego odczytu był przeznaczony na „Oświatę", to też po-

---

4)

Prof. STANISŁAW SMOLKA.

Z życia Nowosilcowa.

—:—

(*Dokończenie*).

Bezdenna, beznadziejna była niełaska wiedeńskich lat Senatora. Trudno zdać sobie sprawę, co mogło go pogrążyć w tak przepaścistych głębiach upadku i zapomnienia. Nie strąciła go w przepaść opinja „niemoralności" — rozgłaszana zapewne nietylko przez Langerona, opinja, której pociski odpierał mężnie Paweł Stroganow, oburzając się na „ohydne, perfidją nacechowane oszczerstwa". Choćby wreszcie kuzyna zaślepiała przyjaźń i niezachwiana wiara w charakter Nowosilcowa, „grzechy" czy „uchybienia" tego rodzaju nie mogły chyba umotywować tak srogiej kary na gruncie petersburskim. *Il a le malheur d'être éloigné avec tous les caractères de la disgrâce de Votre Majesté* — pisał Stroganow w marcu 1812; wówczas kończył się niemal drugi rok wiedeńskiego wygnania. *Je le sais, une manière de voir peu conforme aux circonstances lui a mérité peut-être cette disgrâce...* To wyraźna aluzja do motywów politycznej natury; Stroganow nie wchodzi wcale w ocenę „poglądów" przyjaciela, od pięciu lat już żołnierz, odzwyczajony dawno od *razsuždanja* w stylu dawnych dyskusji „Tajnego Komitetu". Nie waha się jednak dotknąć tych wspólnych reminiscencji, śmiało rzuca je w oczy Aleksandrowi: *Mais, si j'en appelle à Vous même, il n'était pas le seul coupable, et pourtant, il est le seul puni, et d'une façon si flagrante...* Wydalenie Nowosilcowa nie było publicznie motywowane; Samowładca nie potrzebował tłómaczyć się przed nikim z takich aktów monarszej woli. Wolno było każdemu domyślać się motywów; Stroganow miał odwagę wyrazić przekonanie, że Nowosilcow odbywa tę pokutę za takie same „winy", które i on popełnił, i Koczubej i ks. Adam — a ohydne potwarze — *des calomnies aussi perfides que détestables* — to tylko pretekst do upozorowania ciosu, który nań oszczercy ściągnęli.

Tak podobno było też rzeczywiście; Senator na wygnaniu mało stąd miał pociechy, zdruzgotany niełaską...

Dwór bizantyński wykształcił wielką subtelność w rozpoznawaniu licznych, różnorodnych odcieni tego „nieszczęścia". Bywa ból ostry, groźny, z niechybną niemal katastrofą w perspektywie — a przecież nieraz przechodzi, mija bez śladu; bywają tępe, chroniczne bóle, łagodniejsze ale nieuleczalne. Na to zanosiło się właśnie w wiedeńskiej niełasce Nowosilcowa; najmniej nadziei wydobyć się z przepaści, jeśli brak wszelkich punktów zaczepienia. Jedno zostaje, szara rezygnacja. Tak i po 18 latach, gdy Senator dosięgać będzie siedemdziesiątki i znowu przed nim stanie widmo niełaski, Bajkow zapisze w swoim dzienniku: *L'humiliation du Sénateur est à son comble et il a beau se retrancher dans sa philosophie, son attitude est pénible...* Po 18 latach odzywał się w pamięci Nowosilcowa — posmak wiedeńskich czasów. W Wiedniu wesoło; wesoło, jak dla kogo. On miał przecież potrzeby, miał dawne nawyknienia z pałacu Stroganowych, rozwinięte w ciągu siedmiu tłustych lat, gdy w przedpokojach wice-ministra sprawiedliwości roił się tłum suplikantów. *Magister elegantiarum* na petersburskim smaku tęsknił do atmosfery dystyngwowanych salonów; filozow, byłby poprzestał i na wiedeńskim typie, gdyby przed ruskim senatorem „w odstawce" stały otworem pałace austrjackiej arystokracji i kół dyplomatycznych... Dzięki stosunkom z księciem Adamem, miał chyba jedynie przystęp do polskich domów w naddunajskiej stolicy: Rzewuskich, Lubomirskich, Lanckorońskich, Stadnickich, stałych mieszkańców Wiednia czy też przyjezdnych gości; tam też znalazł sposobność doskonalenia jednej z wielu swych specjalności, już bowiem od trzeciego rozbioru był także specjalistą do kwestji polskiej... Do przyjemności pobytu w Wiedniu nie należała także niewygodna świadomość, że był pod obserwacją, szpiegowany na każdym kroku i przez policję i przez organa rosyjskiej ambasady — on, co nie przywykł przebywać w ścianach szklanego domu. Życie bez jutra, z żywem wspomnieniem świetnego wczoraj, na niegościnnym, wesołym wiedeńskim bruku— to atmosfera, co wymagała większego hartu i odporności, żeby zasłużyć na ten szacunek, którym go zaszczycali — słusznie, niesłusznie—Stroganow i książę Adam, choć raził ich już dawniej wyuzdany, lubieżny cynizm starszego przyjaciela, nie dosyć osłoniony strzępami „filozofji" i wyzwolenia z przestarzałych przesądów. Wiedeń był grobem dobrych instynktów Nowosilcowa: na dnie szumowin naddunajskiej stolicy, Senator, wraz z żałobą po starym Stroganowie, utopił resztę szlachetnych uczuć, podnioślejszych popędów, które wyniósł był z domu zmarłego wuja. Jeśli miał kiedykolwiek jakiś ideał, polityczny czy narodowy, jeśli z tym ideałem opuścił Londyn, dziesięć lat temu, aby mu służyć przy tronie Aleksandra: zgubił go niepowrotnie w zaułkach Wiednia, zmiażdżony rozczarowaniem, zepsuty do szpiku kości jadem nieszczęścia, które uzacnia czystych, cynika stacza w przepaść. Nie pierwszy on, nie ostatni, wyniósł na resztę życia jedną naukę z cienia niełaski: „precz z rupieciami zasad!" Byle znów z cienia wybrnąć, grzać się na słońcu. Przegrał wysoką stawkę, a taką pewną, że śmiał się z głupców, co widzieli w niej hazard. Bankrut w grze życia, z szóstym kryżykiem na zrujnowanem, zmysłowością toczonem cielsku, zdolny był do jednego tylko postanowienia: jeśli go los podźwignie, podeptać bez litości przeklęty balast, którego ciężar strącił go w przepaść z słonecznych wyżyn. Zasady, ideały... niech tem bawią się Czartoryscy i Stroganowy! Na scenę z tym bagażem, w światło kinkietów! Za kulisami, w życiu jak i w teatrze: *Naplewat'!*

„Zapomniany" senator nie bawił się polityką na wiedeńskim bruku; mało wiedział, co dzieje się w Petersburgu, co gotuje się w świecie, w pierwszych miesiącach r. 1812. Nikt do niego nie pisał; niełaska gorsza od trądu; w największem oddaleniu, listowna nawet styczność z dotkniętymi niełaską—może zaszkodzić. To jednak było jasne wygnanemu Senatorowi, że sojusz Rosji z Napoleonem rwie się, że w polityce gabinetu petersburskiego może wkrótce nastąpić zwrot, w którym stosunki z Anglją wyjdą na pierwszy plan. On znał tak dobrze Anglję, był w takiej zażyłości z angielskimi mężami stanu, możeby tam otwarło się miejsce; jeśli go Cesarz uważa za „osobistego nieprzyjaciela", jeśli nie chce go mieć w Petersburgu, niech pozwoli przynajmniej służyć sobie w Londynie; byle służyć, wrócić do „służby". W tym sensie pisał do Stroganowa; pięć czy sześć listów wysłał w ciągu paru miesięcy—głuche milczenie, żadnej odpowiedzi. Wreszcie 19 maja nadszedł list Stroganowa; radość niespodziewana, wezwanie do powrotu! W początku czerwca Nowosilcow był już za rogatkami Wiednia, w drodze do Jarosławia — nie nad Wołgę, w sąsiedztwo Sperańskiego — do Jarosławia nad Sanem. Tam Senator naznaczył sobie pierwszą etapę w powrocie do ojczyzny; stamtąd godzina drogi do Sieniawy...

„Zatrzymam się w Jarosławiu — pisał w pospiechu do ks. Adama — wystaraj się, jeśli łaska, o jaki trochę czysty pokoik — *une chambre un peu propre* — w oberży czy gdziekolwiek; ja będę niezdrów, wezwę lekarza i przerwę podróż na parę dni, żeby je z Księciem spędzić". Czartoryski sam go ostrzegał, żeby przypadkiem nie wstąpił do Sieniawy. *Je partage parfaitement votre opinion que cela ferait un train de diable, si j'allais à Sieniawa, et Dieu sait, à quelles sautes conjectures cela ne donnerait il pas lieu; je ne fais pas un pas, je ne dis pas un mot qui ne soit observé et explique de mille manières différentes, et dans les circonstances où nous sommes, il faut éviter, autant que l'on peut, les grands effets...*

Istotnie każda policja miałaby wiele powodów iuteresować się tą konferencją dwóch mężów stanu o tak ciekawej przeszłości, która w pierwszej połowie czerwca 1812 odbywała się w jakiejś galicyjskiej oberży.

Właśnie Napoleon wyjechał z Drezna, po świetnej rewji siedmiu podwładnych królów i trzydziestu niżej tytułowanych książąt, po spotkaniu z cesarzem-teściem, i podążał na czele 678,000 różnojęzycznych wojsk ku granicom rosyjskim; 1 czerwca przyjmowany w Poznaniu z nieopisanym zapałem. W Warszawie, skąd równocześnie (4 czerwca) wyruszył ks. Józef, gotowało się zawiązanie Generalnej Konfederacji, pod laską starego Czartoryskiego, z ogłoszeniem niepodległości Polski. A w Wilnie Aleksander oczarowywał Litwinów i oczekiwał napróżno odpowiedzi ks. Adama na list z połowy kwietnia, na pytanie o wybór właściwego momentu, w którym ma się nareszcie ogłosić królem odbudowanej Polski; hr. Józef de Maistre wypracował był właśnie, na zamówienie Cara, proklamację do polskiego narodu.

Co mówili, co ułożyli w jarosławskiej oberży Czartoryski i Nowosilcow?.. Odsłania nam to cokolwiek *post-scriptum* listu ks. Adama do Aleksandra, który Senator powiózł do Wilna. Rozstali się „w najściślejszej przyjaźni". To w każdym razie pewne, że Czartoryski, żegnając Nowosilcowa, nie wątpił o przyjaźni i o najlepszych dla polskiej sprawy intencjach Senatora. Czy go nie zaopatrzył w sukurs pieniężny po tak nagłym wyjeździe z Wiednia — milczą papiery.

KONIEC.

spieszyły nań całe tłumy, począwszy od inteligencji i wogóle sfer zamożniejszych, aż do ubogich rzemieślników i tak zwanych „ludzi pracy“.

Bilety wejściowe sprzedawano po 5 kop., co umożliwiło wszystkim wysłuchanie rzeczonego odczytu, urozmaiconego przy tem obrazami niknącemi, pzedstawiającemi samego wieszcza oraz miejsca wsławione jego pobytem. Mnóstwo też było młodzieży i dziatwy. Miejsca siedzące sprzedawano po rublu.

Wogóle było na odczycie niemal tysiąc osób, co jak na miasto nasze, które od tak niedawna jeszcze zaczęło się otrząsać z naleciałości 40-letnich — jest cyfrą bardzo pokaźną.

Szanowny prelegent wywiązał się też bardzo sumiennie ze swego zadania i potrafił zainteresować wszystkich, co jest, zdaje się, najbardziej pożądanym rezultatem podobnych odczytów. Słuchano też z wielką bardzo uwagą, acz niezawsze odczyt był utrzymany w odpowiednim, popularnym tonie.

Przemowę swoją ks. Drucki-Lubecki zakończył bardzo udatną i odpowiednią do nastroju chwili cytatą z „Dziadów“ oraz prześlicznym wierszem własnego utworu. Wywołało to zachwyt ogólny i długo niemilknące oklaski były podziękowaniem zebranego tłumu za tak mile i pomyślnie spędzony wieczór. Że odczyt, a głównie ostatnie wiersze bardzo się podobały nawet „prostaczkom“ dowodzi i ta okoliczność, że wołania zawzięte: bis! bis! nie ustawały długo wśród stojącej masy.

Na ogół wczorajszy odczyt zaliczyć należy do bardzo pod każdym względem udatnych. Szanowny prelegent, zachęcony tem uznaniem ogólnem, ma zamiar zaznajomić jeszcze publiczność ze Słowackim i Krasińskim. Jest to myśl, której nadzyczaj gorąco przyklanąć należy.

Czynią się też u nas starania ludzi „ruchliwszych“, aby choć na kilka występów ściągnąć do Mińska trupę p. Młodziejowskiej z Wilna. Pertraktacje są już w toku. Wobec „obojętności“, jaką publiczność mińska przeważnie okazywała dla polskiego teatru — jest rzeczą naturalną, aby wprzód zabezpieczyć powodzenie rzeczonych występów. Zdaje się, że w początkach marca będziemy ogladali w Mińsku trupę p. Młodziejowskiej.

Jest to czas, gdy z racji dorocznego walnego zgromadzenia Towarzystwa rolniczego oraz takiegoż posiedzenia Tow. wzaj. kredytu—zjeżdża zwykle do Mińska dużo ziemian. Mamy nadzieję, iż tym razem teatr świecić pustkami nie będzie... „Usposeczniliśmy się“ znacznie ostatniemi czasy.

Prezes naszego Towarzystwa „Oświata“ czcigodny ks. dziekan Michalkiewicz, opuścił Mińsk na czas dłuższy dla poratowania na południu zdrowia nadwątlonego gorliwą nader pracą kapłańską i społeczną. Wyjazd ten wywarł szczery żal wśód parafjan i szerokiego koła towarzystwa tutejszego. Brak ks. Michalkiewicza odczujemy zapewne dotkliwie.

Jesteśmy też zagrożeni utratą i drugiego, światłego i czynnego kapłana, ks. Jana Krukowskiego, wikarjusza starszego przy kościele katedralnym mińskim. Nie pojmujemy z jakiej racji wyższe władze duchowne chcą pozbawić Mińsk tak użytecznego i potrzebnego dla nas kapłana.

Dodać trzeba, że ks. K. jest nader słabego zdrowia i nie jest w możności pracować na wsi, bo może to prędko nietylko zdrowiem, ale i życiem przypłacić. Mińsk na wyjeździe ks. K. straci bardo wiele, w kapłanie tym bowiem mamy nietylko dobrego przewodnika dusz, ale i pracującego gorliwie na wielu polach obywatela. Usunięcie takich ludzi z pola ich działalności szkodę całemu społeczeńswu przynosi.

Czynią się starania co do zmiany postanowienia władz duchownych, czy się one jednak przekonać dadzą—niewiadomo. Ze śmiercią arcypasterza ś. p. hr. Szembeka utraciliśmy bardzo wiele. Przypomina się to nam i obecnie.

Nemo.

Dziś otwarcie zjazdu lekarzy gubernji mińskiej. Zjazd zapowiada się jako wielce interesujący.

Bank Włościański nie może znaleźć nabywców na kupno majątku Łachwa, za który przepłacono p. von Derwisowi. Bank parceluje majątek na 617 odrębnych folwarczków i szuka nabywców z dalszych stron, ponieważ miejscowi włościanie nie chcą nabywać tej ziemi, pomimo że każdy nabywca ma otrzymać po 70 sztuk drzewa na zabudowania.

Na posiedzeniu Zarządu miejskiego, które się odbyło dn. 18 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta, omawiano szereg ważnych spraw miejskich.

Na podania akuszerek zgodzono się dać im dla dyżurów, o ile to okaże się możliwem, lokal przy ambulatorjum miejskiem.

Podanie dyrektora szkół ludowych o oddaniu lokalu dla urządzenia pedagogicznego muzeum gubernjalnego metod poglądowych nie uwzględniono, z powodu braku środków.

Udzielono pozwolenia na urządzenie kjosku na skwerze Katedralnym.

Pozwolono na urządzenie na dworcu brzeskim paratów oczyszczających i postanowiono zwrócić uwagę dozoru sanitarnego, że administracja stacji libawsko-romeńskiej postawiła samowolnie jakieś aparaty oczyszczające bez otrzymania na to pozwolenia.

Na skutek skargi kupców miejskich w sprawie czynności dzierżawców rzeźni miejskiej, Zarząd miejski postanowił zawiadomić gubernatora, że zwiększoną opłatę należy pobierać tylko za rzeź bydła czerkaskiego, jako droższego, i że pobory od wagi zostały przyznane sądownie rzeźni.

Posiedzenie Komitetu rodzicielskiego. Dn. 19 stycznia st. st. odbyło się w gimnazjum męskiem posiedzenie Komitetu rodzicielskiego Już raz w zasadzie rozstrzygnięta kwestja odwiedzania lekcji w gimnazjum przez członków Komitetu rodzicielskiego została poddana znowu szczegółowej dyskusji, z powodu wniosku dyrektora, aby został opracowany pewien system w tej sprawie. Wśród członków Komitetu zauważyć można było tym razem znaczną reakcję w tej kwestji; niektórzy członkowie powstawali stanowczo przeciwko wnioskowi. Oatatecznie Komitet wybrał komisję dla ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy i opracowania przepisów w kwestji odwiedzania lekcji przez członków Komitetu.

O sprawie Schmidta mówiono na niedzielnem zebraniu Związku narodu rosyjskiego, które się odbyło w klasztorze św. Duchowskim. Wstęp był wolny tylko za biletami. Omawiano sprawy wielce poufne.

Napad bandytów. W nocy z soboty na niedzielę wpadli bandyci do mieszkania urzędnika poczt i telegrafów Birula, zamieszkałego przy jednej z ulic w pobliżu dworcu kolejowego. Napastnicy spotkali odpór ze strony właściciela mieszkania, strzelali do niego, ale nie trafili.

Bez paszportu. Obława policyjna w nocy z soboty na niedzielę wykryła wiele osób bez paszportu, mieszkających w Mińsku; policja odsyła te osoby do miejsca zamieszkania.

Wiadomości bieżące

—o—

Kalendarz. Dziś, we wtorek, Wincentego i Anastazego M. m.—według nowego stylu Ausgarego i Andrzeja B. b. W. w.

Jutro: *Zaślubiny N. M. P.*; Wrocisława—według nowego stylu Agaty P. M.

Zecerzy bez pracy. Wileńskie stowarzyszenie zecerów otrzymało zawiadomienie z Petersburga, że liczba zecerów, znajdujących się bez pracy, w Petersburgu zwiększa się, przypływ więc zecerów z prowincji jest bardzo niepożądany.

Syndykat lniany w Dziśnie. Komitet, organizując syndykat, odbył posiedzenie w d. 17 (30) stycznia i rozpatrzywszy sprawę stopniowego upadku cen, doszedł do przekonania, że główną przyczyną jest związanie się w syndykaty fabryk nici i tkackich w Belgji, Francji, Austrji i Anglji. Związki te ustawicznie podnoszą ceny nici, utrzymujące jednocześnie sztucznie nizkie ceny na len. W ten sposób zarabiają nieraz po 30 rubli na berkowcu. Tymczasem z państwa rosyjskiego przechodzi przeszło 70% dostarczanego do fabryk lnu, a że nadto Ameryka zarzuciła uprawę lnu, więc producenci z państwa rosyjskiego mogliby dyktować warunki. Wobec tego Komitet uchwalił: dołożyć wszelkich starań, by w każdej z 22 gubernji państwa, w których się len uprawia, producenci zawiązali syndykaty, które potem wytworzyłyby związek związków. Na tej drodze nie trudno byłoby określić ilość posiewu, zapobiedz falsyfikacji, wprowadzić umiejętny wyrób pod kierownictwem instruktorów i odzyskać dawne ceny.

Dla zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych instruktor lniany w Dziśnie, p. Miasnikow (z rekomendacji konsula generalnego w Paryżu) przyjmować będzie len z poblizkich miejscowości i za pośrednictwem kantoru przewozowego Gerhard i Hey w Rydze wysyłać go będzie do Lille (we Francji) pod adresem: Comité Liniére de France, rue Faidherbe 6. Len przyjmowany będzie tylko w nieznacznej ilości, na próbę, kantor zaś Gerhard i Hey wypłaci pieniądze każdemu uczestnikowi. Bliższych informacji udziela inicjator syndykatu, pan Cezar Meduniecki w majątku Horki, poczta Dzisna gub. wileńskiej.

Do monopolu w czapkach. Zarządzający akcyzą gub. wileńskiej otrzymał rozporządzenie ministerjum skarbu o cofnięciu przepisu co do zdejmowania nakryć głowy przy wejściu do sklepów monopolowych.

KRONIKA WILEŃSKA.

— **Z Teatru Polskiego.** Dziś „Dożywocie“ A. hr. Fredry, arcydzieło naszej literatury. W popisowej roli sknery Łatki ujrzymy p. Szczurkiewicza; resztę obsady stanowią pp.: Wojciechowska, Okornicki, Prochaska, Lochman, Jaroszyński, Ryll, Strycharski, Neromski i inni.

Wieczór dzisiejszy zakończy dramat St. Wyspiańskiego, p. t. „Sędziowie“; Główne role odegrają pp. Podgórska, Okornicki, Popławski, Szczurkiewicz, Wiślański, Dybizbański, Ryll i Strycharski.

Jutro (Sala) „Małżeństwo na próbę“.

— **„Ten czwarty“**—oczywiście podwieczorek panieński odbędzie się dn. 2 lutego w sali klubu Szlacheckiego. Bezwątpienia i ten czwarty zostanie tak umiejętnie zorganizowany, jak trzy poprzednie... Tania i przyjemna zabawa; kto nie był jeszcze, radzimy przyjść, bo to może ostatni w karnawale bieżącym.

— **Koncert młodocianych wirtuozów braci Hilsbergów.** Pianista 12-letni Ignaś Hilsberg i brat jego 9-letni skrzypek Oleś, jak się dowiadujemy, przejazdem do Petersburga, zatrzymają się w Wilnie na jeden dzień i wystąpią z koncertem nadzwyczajnym w Sali Miejskiej. Młodociani wirtuozi cieszą się ogromnem powodzeniem w Warszawie, jak również i w innych wielkich miastach. Prasa oraz tacy profesorowie jak Leopold Auer, prof. cesarskiego konserwatorjum w Petersburgu niedawno zmarły Józef Joachim, prof. królewskiego konserwatorjum w Berlinie i inni rokują dzieciom wielką przyszłość. A więc i Wilno będzie miało sposobność usłyszenia i ujrzenia tych prawdziwych dzieci muz.

Zamówienia na bilety na koncert przyjmuje już księgarnia Makowskiego.

— **Ze ślizgawki.** Druga z rzędu maskarada na lodzie w ogrodzie Bernardyńskim powiodła się doskonale; lepiej nawet od pierwszej, bo i masek więcej uwijało się po lodzie i kostjumy były ciekawsze; między innemi wyróżniały się: „Świtezianka“, (nagrodzony) Stróż Walenty“ (nagr.) „Majster kunsztu szewckiego“ (nagr.), „Bednarz“ (nagr.), „Handlarz cebuli“ (nagr.), dalej para „Djabełków“, „Ułani“, „Krakowiacy“, etc.— Iluminacja lodu, ognie sztuczne i muzyka zadowolniły niewątpliwie wszystkich obecnych głównie zaś cudna pogoda i bardzo nizka cena biletów wstępu.

Następna maskarada „ta trzecia“ odbędzie się w niedzielę 27 stycznia; na „tej trzeciej“ ujrzymy wiele ładnych kostjumów, kilka zaś bardzo oryginalnych; zabawa 27 stycznia zapowiada się ciekawie jeszcze z racji „drugich wyścigów łyżwiarzy“, które zaczną się o godz. 3-ej. Do sześciu biegów programowych zapisało się już sporo łyżwiarzy.

— **Z powodu wyborów w Zarządzie miejskim.** Gubernator zażądał z Zarządu miasta wyjaśnień w sprawie ostatnich wyborów na członka Zarządu miasta, z wymienieniem osób, które przyjmowały udział w głosowaniu.

— **Piekarnia centralna.** Zarząd miejski na posiedzeniu kolegjalnem d. 19 b. m. rozpatrzył sporządzony przez członka Zarządu miasta projekt urządzenia piekarni centralnej.

— **Stracenie.** D. 14 b. m. sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie Engelsona i Rajewskiego, za zamach na stójkowego w Mińsku. Rajewskiemu karę śmierci zamieniono na 20 lat ciężkich robót. Wyrok zaś nad Engelsonem wykonano d. 20 b. m. o g. 2 w nocy.

— **Zebranie członków kasy pogrzebowej szewców chrześcijan,** stosownie do zapowiedzi, odbyło się w niedzielę dn. 20 b. m. w sali Zarządu miejskiego. Na zebranie stawiło się z górą 300 członków, podkreślamy to z uznaniem dla młodocianej instytucji, która tak niedawno zawiązała się. Po odczytaniu przez sekretarza protokółu poprzedniego zebrania i załatwieniu kilku spraw formalnych przystąpiono do wyboru komisji rewizyjnej. Na prezesa obrano ks. kanonika A. Czerniawskiego, na członków pp. Koblenca i Gwozdowskiego, na kandydatów pp. Skindera, Serafinowicza i Gertowicza.

Przy końcu zebrania prezes towarzystwa wyraził podziękowanie członkom za tak liczne przybycie.

— **Rewizja wszystkich przedsiębiorstw** handlowych i przemysłowych będzie dokonaną w Wilnie d. 22 b. m. przez inspektorów podatkowych.

— **W szkole kółka kolejowców** jedna lekcja muzyki i śpiewu została dla dziewcząt zamienioną na lekcję robót ręcznych i na lekcję gimnastyki dla chłopców.

— **Zamach samobójczy.** Właściciel piwiarni Antoni Zawadzki, lat 30 (Bulwar Aleksandrowski Nr 40) z powodu niezgody w rodzinie w celu samobójstwa wypił onegdaj esencji octowej. Zawezwane Pogotowie odwiozło go w stanie groźnym do szpitala Sawicz.

— **Kradzieże.** Onegdaj skradziono: Adeli Tomaszewskiej (kolonja Nowe Zabudowanie) rzeczy, wartości 100 rb.; Chaimowi Kacowi (ul. Jatkowa Nr 10) rzeczy, wartości 120 rb.; Władysławowi Tomkiewiczowi (ul. Kijowska Nr 30) rzeczy, wartości 105 rb.; Aronowi Lewinowi (ul. Popławska Nr 18) rzeczy, wartości 130 rb.

— **Śmiała kradzież.** Onegdaj przy przystanku tramwajowym na Zarzeczu dokonano śmiałej kradzieży trzech koni z liczby przyprowadzonych kilkunastu koni dla zmiany; wartość skradzionych koni — 150 rb.

— **Napady.** Onegdaj na dorożkarza Henryka Piotrowskiego około cmentarza prawosławnego wypadło trzech nieznanych drabów, którzy poranili głowę Piotrowskiemu, oraz zrabowali mu palto i kilkanaście rubli. Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

— Wczoraj na kamieniarza Mikołaja Smogila, na ul. Antokolskiej, napadło kilku nieznanych drabów, którzy zranili go w głowę. Zawezwane Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pomocy.

— **Przejechanie.** Onegdaj na ul. Nowgorodzkiej nieznany dorożkarz przejechał przekupkę Chanę Szusterową, która uległa stłuczeniu głowy. Poszwankowanej Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— **Trup dziecka.** Onegdaj w ustępie domu Nr 7, przy ul. Rudnickiej, znaleziono zwłoki poranionego dziecka; zwłoki odwieziono do prosektorjum szpitala żydowskiego.

— **Przyjechali do Wilna.** Hotel St. Georges: ob. Bronisława ks. Drucka-Lubecka, ob. Stanisław Grzegorzewski, ob. Petryki Obryen de Lasy, ob. Władysław Meysztowicz, dyr. fabr. Wacław Sławiński. Hotel Europejski: pułk. Grzegorz Borowski, kup. Artur Feltin, ob. Piotr Górski, ob. Józef Holszten, adw. przys. Szymon Kowarski, kup. Ryszard Karr, ob. Bohdanostwo Kijakowscy, ob. Stanisławostwo hr. Mohlowie, pułk. Andrzej Naranowicz, ob. Jan Oskierko, ob. Józefostwo Okuszkowie, adw. przys. Kazimierz Pawlikowski, puł. Anastazy Pczołka, ob. Mikołaj Pejkier, dr. Piotr Rozwadowski, rad. dw. Aleksander Stomma, ob. Bolesław Spinek, ks. Juljan Strowp, ob. Andrzejostwo Tupalscy, dr. Wiktorostwo Trinlerowie, adw. przys. Ignacy Witkiewicz.

Z PROWINCJI.

= **Dyneburg.** Na doradcę prawnego Zarządu miejskiego prezydent miasta zaprosił adw. przys. W. Downarowicza.

Niedawno na kadencji izby sądowej petersburskiej w Dyneburgu z udziałem przedstawicieli stanów: dyneburskiego marszałka szlachty bar. Schlippenbocha, wójta gminnego i prezydenta miasta A. Pfeiffer'a (b. policmajstra) rozpoznawano sprawę przeciwko b. komisarzowi policji 2-go cyrkułu, Słowieckiemu, oskarżonemu o defraudację.

Akt oskarżenia zarzucał Słowieckiemu następujące stwierdzone przez świadków fakty defraudacji:

Dn. 15 grudnia 1904 r. właściciel domu, Wulf Cejtel, wręczył komisarzowi 2-go cyrkułu, Słowieckiemu, dla wniesienia do kasy Zarządu miejskiego 175 rb. Po jakimś czasie okazało się, że pieniądze te do kasy miejskiej nie wpłynęły, a Sł. w liście do Cejtela z dnia 5 paźdz. 1905 r. przepraszał C. i obiecywał pieniądze zwrócić, jak tylko będzie w możności, czego jednakże dotychczas nie uczynił.

Dn. 29 stycznia 1905 r. właściciel domu, Abram Klackin, wniósł komisarzowi Słowieckiemu 76 rb. podatku państwowego. Po upływie pół roku Klackin otrzymał od nowego komisarza tegoż cyrkułu, Wasiutowicza, żądanie wniesienia zaległej sumy podatku 76 rb. D. 28 września Słowieckij, który wówczas był na służbie wojskowej w Wilnie, napisał list do Klackina z obietnicą zwrotu tych 76 rb., lecz dotychczas obietnicy swojej nie wykonał.

Dn. 21 lutego 1905 r. sędzia pokoju 12-go cyrkułu m. Warszawy wysłał komisarzowi 2-go cyrkułu miasta Dyneburga 27 rb. dla wręczenia mieszczaninowi Chaimowi Moronowi. Pieniądze te Moron otrzymał zaledwie po półroku i to przy pośrednictwie i pomocy urzędnika policji miejskiej, Butkiewicza, kolegi służbowego Słowieckiego.

W 1904 r. Zarząd miejski polecił Słowieckiemu uzyskać od mieszczanki Blachman 25 rb. podatku gruntowego. Z sumą uzyskaną od Blachman, powtórzyła się ta sama historja.

Słowieckij nie przyznał się do winy i tłómaczył się na sądzie, że wpadł w długi i w najcięższe położenie finansowe, z powodu, że w czasie rewolucyjnym życie jego było w niebezpieczeństwie i codziennie musiał z własnych funduszów karmić, poić kozaków i kupować dla nich słomę.

Świadkowie, wezwani ze strony obrony, byli koledzy oskarżonego, zeznawali na jego korzyść. Świadek Kurlandzkij, pomocnik policmajstra, zeznał: lata 1904 i 1905 były najniespokojniejsze w Dyneburgu. Ochrona wojenna była niezbędną. Świadek raz spróbował wyjść na ulicę bez żołnierzy i został postrzelony. Zastępca Słowieckiego, komisarz Wasiutowicz, został zabity. Musieliśmy karmić żołnierzy w jadłodajni i wydawać na obiad dla nich po 10 kop. Ja sam wydałem przeszło 200 rb. Kwitów od żołnierzy brać nie mogliśmy. Pensji otrzymywaliśmy zaledwie 87 rb. miesięcznie i z tego potrącano jeszcze na wydawnictwa oficjalne i za druki. Mnie ocaliło tylko to, że otrzymałem spadek.

Prokurator oskarżał miękko i prosił o uwzględnienie okoliczności łagodzących.

Obronę wnosił adw. przys. Syrewicz. Sąd wydał Sł. wyrok uniewinniający.

= **Pow. dyneburski.** Zebranie gminy kreutzborskiej postanowiło wyasygnować 200 rb. na zorganizowanie przy miejscowej szkole ludowej bibljoteczki publicznej i czytelni.

= **Mohylów.** Od dn. 19 b. m. st. st. w lokalu Zarządu miejskiego sprzedaje się mąka, przygotowana przez komisję żywnościową dla ludności niezamożnej. Cena mąki 1 rb. 33 kop. za pud, jednej mąki sprzedaje się nie więcej nad dwa pudy.

Z RUSI.

+ **Kijów.** Denuncjacje. Osławiony organ prof. Pichny „Kijewlanin“ niedawno wystąpił z nową na stowarzyszenia polskie denuncjacją. Organ ten pisze, że zamknięcie P. M. S. w Królestwie wywołało w Kijowie w oborze polskim wzburzenie, zaś w rosyjskim pytanie, dlaczego taki sam los nie spotyka kijowskiej „Oświaty“, którego delegaci brali udział w zjezdzie Macierzy. „Kijewlanin“ dalej denuncjuje kijowskie polskie Tow. gimnastyczne „wzorowane na Sokole“, zarzuca też władzom, że zezwalają na uczęszczanie do lokalu Tow. oficerom Polakom, jakkolwiek nie dopuszczani tam są Rosjanie. Na zakończenie sławetny organ pisze, że te „stowarzyszenia“ powstają nie przypadkowo, lecz, otwierając je, Polacy urzeczywistniają swoje historyczne, uporczywe dążenia do polonizacji kraju Południowo-Zachodniego i że postępują tu według planów, opracowanych w Warszawie i Krakowie“.

„Kierownikami tutejszych stowarzyszeń polskich są tak zwani „narodowcy“, którzy działają według wskazówek, otrzymanych z organu centralnego ich partji i zastosowują swoją działalność do tych wskazówek“.

+ **Dubno.** Znaczna tranzakcja. Miasto Dubno, z 12 okolicznemi folwarkami, przestrzeni około 13 tysięcy dziesięcin, niegdyś fortuna ks. Lubomirskich, słynne ongi z kontraktów, obecnie główne centrum handlu chmielem, przeszło za 4 mil. rub. od hrabiny Szuwałowej na własność bar. „Oppersdorfa. Donosi o tem „Dzien. Kij.“

Z KRÓLESTWA.

× **Odmowa przysięgi w języku rosyjskim.** Nowoobrani ławnicy sądów gminnych: Marcin Czerwiński (Góra Kalwarja), Tomasz Gurczyński (Goszczyn) i Franciszek Banasiak (Radzymin) wezwani w piątek do zjazdu sędziów pokoju I okręgu gub. warszawskiej (Warszawa) w celu złożenia przysięgi, stanowczo odmówili wygłoszenia jej w języku rosyjskim. Wobec tego prezydujący, wice-prezes G. M. Grabowskij zaniechał zupełnie obrzędu odebrania przysięgi i zakomunikował, iż o całem zajściu zawiadomi ministra sprawiedliwości.

× **O zabójstwo inżyniera Iwanowa.** Sąd okręgowy warszawski rozpoznawał w sobotę sprawę Jerzego Kiłaczyckiego, oskarżonego o współudział w zamordowaniu dn. 24 lutego r. z. naczelnika kolei nadwiślańskiej inż. Dymitra Iwanowa. Oskarżony uniknął sądu wojennego skutkiem tego, że zbiegł za granicę, a Szwajcarja wydała go z warunkiem, że będzie sądzony w sądach zwykłych. Kiłaczyckiego skazano na 6 lat ciężkich robót.—Obronę wnosił adw. przys. Papieski.

× **Odezwa P. P. S.** Warszawski komitet robotniczej polskiej partji socjalistycznej rozesłał odezwę, w której wyjaśnia, że nie ma nic wspólnego z zabójstwem ś. p. Hantkego.

× **Z karty żałobnej.** W piątek ubiegły zmarł w Warszawie w wieku lat 88 znany pedagog, ś. p. Konstanty Tołwiński.

× **Pogrzeb ofiar zbrodni w Bielinie.** W Tomaszowie odbył się w piątek pogrzeb ofiar napadu i morderstwa w Bielinie (gub. Piotrkowska). ś. p. Henryka i Pelagji Wernerów. Korespondent „Kur. Warsz.“, opisując ten smutny obrzęd, zaznacza między innemi co następuje: „Grozę tej ohydnej zbrodni podnosi ta okoliczność, że ś. p. Pelagja Wernerowa miała znów zostać za 4 miesiące matką nowego dziecka; osierociła nietylko dwoje maleństw, ale i ciężko chorą na serce matkę, przed którą ukrywają dotychczas okropną prawdę, zdaniem lekarzy bowiem, wiadomość ta grozi staruszce niebezpiecznemi następstwami. Chociaż małżonkowie byli różnych wyznań, pochowano jednak oboje we wspólnym grobie na cmentarzu katolickim. Sprawcy okropnej zbrodni dotychczas nie wykryci; są podobno pewne podejrzenia, ale tych, jako opartych na luźnych jedynie domysłach, ujawniać nie można na razie.

× **Echa morderstwa w Warszawie.** W sobotę fabryka Tow. akc. B. Hantke była rano czynna, do pracy przybyli prawie wszyscy robotnicy, oprócz kilku, aresztowanych w piątek wieczorem. O godz. 4-ej po poł., fabrykę otoczyła policja i wojsko. Zatrzymano wszystkich robotników i cały personel administracyjny. Rozpoczęło się śledztwo. Przesłuchiwano każdego urzędnika i robotnika w osobnym pokoju. Z rozporządzenia władz fabryka ma być zamknięta do czasu, póki winni zamordowania ś. p. Henryka Hantkego nie będą wykryci i ukarani.

Z RÓŻNYCH STRON.

○ **Związek lekarzy i przyrodników polskich w Petersburgu.** Zgromadzenie inauguracyjne polskiego Związku lekarzy i przyrodników w Petersburgu odbyło się 18 (30) stycznia w lokalu „Ogniska“ i nosiło charakter uroczysty. Zgromadziło się z górą 70 osób. Posiedzenie zagaił prof. Zaleski.

W pięknej mowie prof. Zaleski opowiedział historję pierwszego i jedynego polskicgo Towarzystwa naukowego w Petersburgu, jak istniało, rzec można, nieomal konspiracyjnie, nosząc miano jakiejś sekcji Towarzystwa dobroczynności; wspomniał znakomite nazwiska założycieli i pierwszych filarów Towarzystwa, profesorów Nenckiego i Mierzejewskiego, wyliczył najważniejsze prace, jakie wygłoszono różnymi czasy na posiedzeniach kółka lekarskiego, i na zakończenie opowiedział historję powstania związku i wyliczył najbliższe zadania, jakie zamierza urzeczywistnić.

Na wniosek mówcy uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków dawnego Kółka lekarzy, postanowiono wyrazić podziękowanie Towarzystwu dobroczynności, pod opieką którego istniało ono siedem lat; „Ognisku“ za udzielenie Związkowi gościnności w swoim lokalu. Następnie odbyły się wybory: na prezesa Związku powołano prof. Zaleskiego, wiceprezesów prof. Ziemackiego (lekarz) i prof. Jaczewskiego (przyrodnik). Na członków Rady wybrano: prof. Staniewicza i p. Dzierzgowskiego (przyrodnicy). prof. Raczyńskiego, Wolańskiego, Orłowskiego i Zakrzewskiego (lekarze), na kandydatów d-ra Marcinkiewicza i p. Fryzendorfa, na sekretarzy pp. Sowińskiego, Ulińskiego i Smoleńskiego, do komisji rewizyjnej powołano pp. Kamińskiego, Wachowskiego, Wiercińskiego i Wilamowskiego, na bibljotekarza d-ra Jastrzębskiego i na skarbnika A. Karnickiego.

Zgromadzenie wybrało jeszcze na członka honorowego Związku prof. Orłowskiego z Kazania i na członków rzeczywistych pp. Seweryna, St. i W. Rudzkich, Marczewskiego, Gordziałkowskiego i Noiszewskiego.

Duma Państwowa.

O interpelacji w sprawie działalności wileńskiego wydziału „ochrony“ istnieją śród październikowców zdania sprzeczne, lewi październikowcy ją podpisali, Kapustin oświadczył, że „wstyd poprostu, że ci, komu polecono nie dopuszczać do kontrabandy sami nią się zajmują. Takie fakty nie mogą być cierpiane w państwie prawnem“, natomiast prawica i prawi październikowcy są tego zdania, że interpelacja jest nie na miejscu, bo „ograniczać działalność wydziałów ochrony podczas rewolucji niepodobna“. Interpelacja ta, którą nazywają interpelacją Makłakowa (p. № 17 „Dziennika“) nie została wniesiona jako nagła, zatem wyleży się jeszcze dość długo w komisji.

Nie będzie interpelacji w sprawie Macierzy. Poseł Żukowski tak mówił parlamentarnemu sprawozdawcy „Rieczy“: „Opinja publiczna domaga się, aby sprawa rozwiązania Macierzy została podniesiona w Dumie. W jakiej formie? Zrzekliśmy się myśli wniesienia interpelacji... Wobec obecnego nastroju Dumy nasza interpelacja zakończyłaby się owacją dla Stołypina“.

Pracowita Duma. Dumie Państwowej złożono dotąd około 1000 projektów do praw. Otóż dzienniki obliczają, że, zważywszy, iż każdy projekt przejść winien 3 czytania w Dumie i przez tyleż w Radzie państwa, otrzymamy w wyniku pokaźną cyfrę 6,000. Przypuśćmy, że na każdem posiedzeniu załatwić można 5 projektów, to na rozpatrzenie i zatwierdzenie tysiąca potrzeba będzie 600 posiedzeń. Ponieważ zaś Duma obraduje, jak dotąd, 2 razy tygodniowo, zatem owe 1000 projektów rozpatrzyć będzie można w ciągu 150 tygodni, i to wówczas tylko, jeżeli Duma obradować będzie bez przerwy; w przeciwnym bowiem razie trzeba będzie na wykonanie pracy tej, o ile, rozumie się, gabinet nie złoży nowych projektów do praw, około 6 lat.

Skład partyjny Dumy. Według ostatnich obliczeń, podanych w „Gołosie Moskwy“, przedstawicieli różnych partji rosyjskich znajduje się w Dumie: październikowców 158, umiarkowanie prawych 60, prawych 71, kadetów 48, odnowieńców pokojowych 23, trudowików 10, s.-d. 19.

Nietykalność osobista. (T. A. P.) Komisja do spraw nietykalności osobistej, pod przewodnictwem Gołołobowa z udziałem wice-ministra spraw wewnętrznych Makarowa w dalszym ciągu rozpatrywała projekt do prawa o nietykalności osobistej. Znaczną większością komisja postanowiła zachować w tekście projektu artykuł 20, który głosi, że moc wszystkich poprzedzających artykułów projektu do praw stosuje się w miejscowościach, ogłoszonych na stopie wojennej lub wyjątkowej, li tylko w granicach, kiedy te artykuły nie sprzeciwiają się przepisom stanu wyjątkowego i wojennego.

Rówież znaczną większością przyjęto artykuł 1-y, który głosi, że nikt nie może być skazany inaczej, jak w porządku prawem przewidzianym.

Poseł miński bez praw wyborczych. (T. A. P.). Drugi wydział po wysłuchaniu wyjaśnień Szmidta większością 16 głosów przeciwko 9 uznał, iż wykreślenie z dowodów o dymisji wzmianki o skazaniu Szmidta przez sąd nie może być uważane za przywrócenie mu praw wyborczych. Wydział jednomyślnie uznał wpisanie Szmidta na listę wyborczą za niezgodne z prawem.

Prawa autorskie. (T. A. P.). Druga podkomisja do spraw reformy sądownictwa rozpoczęła debaty nad projektem o prawach autorów. Jednogłośnie uznano konieczność zabezpieczenia praw własności literackiej, gdyż to uznano za zbyteczne. Podkomisja będzie deba

tować nad prawami autorów niezależnie od istniejących przepisów o cenzurze.

Komisja budżetowa. (T. A. P.) Druga podkomisja budżetowa zaznajomiła się z etatami Rady Państwa, własnej kancelarji Najjaśniejszego Pana i kancelarji do przyjmowania suplik, podawanych na Imię Najwyższe. Podkomisja wyraziła życzenie, aby były zrównane tantjemy członków Rady Państwa obieralnych i mianowanych.

Posiedzenia ogólne Dumy. (T. A. P.) Narada przy prezydjum Dumy na posiedzeniu kolegjalnem w obecności prezesów komisji postanowiła posiedzenia Dumy przenieść z czwartku na piątek, ażeby dać w ten sposób możność wyznaczać w tym dniu rozprawy nad projektami do praw, uchwalonych w pierwszem czytaniu we wtorki. Wyznaczono też dnie posiedzeń komisji.

Ambasada w Tokio. (T. A. P.) Pierwsza podkomisja do spraw inicjatywy prawodawczej jest za uchwaleniem projektu do prawa, wniesionego przez ministra spraw zagranicznych, o przekształceniu misji rosyjskiej w Tokio na ambasadę.

Zamysłowskij miewa wciąż zajścia w komisjach. Na ostatniem posiedzeniu Komisji reformy sądowej Zamysłowskij uczuł się obrażonym słowami Czernoswitowa, że do zajmowania posady sędziego pokoju może się okazać niezdatnym wiceprokurator, kierujący śledztwem w sprawach politycznych. Na żądanie Zamysłowskiego słowa te Czernoswitowa przy śmiechu innych członków Komisji zaciągnięto do protokółu.

Z ROSJI.

* * **Przeciwko Finlandji.** Z inicjatywy Puriszkiewicza prawica w Dumie zamierza wnieść interpelację przeciwko Finlandji w duchu artykułów mienszykowskich z „Nowoje Wremia".

* * **„Związek Susanina"** formuje Puriszkiewicz, który twierdzi, że „blizko jest ta godzina, kiedy pod sztandarem Susanina wstanie cała prawosławna Rosja".

* * **25.000 niedostarczonych listów** w Moskwie w ciągu jednego miesiąca. „Gołos Moskwy" słusznie tak wielką ilość niedostarczonych listów przypisuje złej organizacji poczty rosyjskiej.

* * **Sprawa Hurki przeciwko redakcjom.** Dnia 5 (18) lutego rozpoznawaną będzie w petersburskim sądzie okręgowym, bez udziału sędziów przysięgłych, sprawa b. wice-ministra Hurki, przeciwko kilku redakcjom o „oszczerstwo".

* * **W związku z przyjazdem Mendelsohna** spostrzega się nagłe, a jak niektórzy twierdzą sztuczne podniesienie się renty rosyjskiej. Twierdzą, że renta podniesie się do 80 rb. i że sprawa pożyczki jest już prawie zupełnie załatwiona.

Przegląd telegramów
A. P. otrzymanych w niedzielę d. 20 stycznia.

Roosevelt nadesłał do kongresu orędzie, w którem zastanawia się nad sprawą trustów. Prezydent mówi o konieczności środków, któreby położyły tamę korupcji w sferach handlowych, żąda rewizji praw o odpowiedzialności przedsiębiorców i upoważnienia komisji handlowej do kontrolowania towarzystw kolejowych, proponuje środki przeciwko grze giełdowej, potępia sposób prowadzenia interesów w Standard Oil Company i towarzystwach kolejowych. Roosevelt zaznacza, że zarzuty, czynione rządowi o prześladowanie towarzystw pochodzą od polityków sprzedajnych i przekupionych dziennikarzy. Akcja przeciwko korupcji była rozpoczęta nie z pobudek ekonomicznych, lecz opiera się na zasadach etycznych. — Sekretarz stanu do spraw Indji, Murley, mówiąc w izbie gmin o położeniu w Indjach, stwierdził, że horyzont indyjski w ciągu ubiegłych dwóch lat był zachmurzony, ale polityka rządu rozpędziła chmury, wszakże nierozsądnie byłoby twierdzić że chmury nanowo nie zjawią się. Wprowadzać reformy w duchu europejskim w Pendżabie obecnie nie można. Projektowane przez izbę gmin reformy rozważane są przez rządy Indji i cesarstwa. Sekretarz stanu do spraw zagranicznych, Grey, zakomunikował, że rząd brytański zgadza się na te tylko postanowienia konferencji brukselskiej, które mówią o przyłączeniu się Rosji do konwencji. Protokół nie zawiera zgody na żadne określenia, mające na celu ograniczenie wywozu cukru rosyjskiego. — Uchwała komisji parlamentu w sprawie cukru uważana jest w Berlinie, jako akt, zagrażający całej konwencji. — Przybyły do Odesy prezes komisji, wydelegowanej do określenia granicy na Sachalinie, pułkownik Woskresienskij, opowiada, iż Japonja, celem zbadania należącej do niej części wyspy, wysłała cały szereg ekspedycji naukowych i przemysłowych i nakreśliła szerokie plany kolonizacji i eksploatacji wyspy. Na pierwszem miejscu postawiono popieranie przemysłu leśnego, rybołówstwa i górnictwa. Przez 2 lata na wyspę imigrowało około 300 rodzin. Kolejkę wązkotorową wybudowano na przestrzeni około 25 wiorst. — Dzięki usiłowaniom duchowieństwa i wybitnych osób w Tabryzie pomiędzy partjami zapanowała zgoda; bazary otwarto. — Posiedzenia komisji pogranicznej w Urmji będą odbywały się 2 razy na tydzień.—W odpowiedzi na notę mocarstw Porta wskazuje, że pragnie przeprowadzić reformy przez te same upełnomocnione organy, chce wszakże płacić pensję oficerom żandarmerji z budżetu trzech wilajetów, uważając tę kombinację za bardziej racjonalną. Propozycja ta, nie zmieniając warunków funkcjonowania, gwarantuje, że organy będą pracowały z większą energją i siłą. — Wskutek burz utrudniona jest komunikacja telegraficzna Niemiec z innemi krajami.— Konferencja zbożowa w Berlinie skończyła się. Kontrakt czarnomorsko-azowski przyjęto ze znacznemi zmianami, na ogół według żądań delegatów rosyjskich; przyjęto również z nieznacznemi zmianami kontrakt baltycki, opracowanie zaś kontraktu niemiecko-amerykańskiego odłożono, ponieważ Ameryka Północna zamierza wprowadzić państwową instrukcję zbożową w portach.

W dn. 19 b. m. w Petersburgu znowu wycofano bilety kredytowe na sumę 20 miljonów rb. Wobec tego, wypuszczone w roku ubiegłym na potrzeby kampanji żywnościawej 160 miljonów biletów kredytów zostały już całkowicie wycofane.—Utworzono rosyjski komitet mającego się odbyć w lipcu w Paryżu kongresu międzynarodowego w sprawach ochładzania (dla konserwowania) produktów; ma to duże znaczenie dla wewnętrznego handlu produktami wiejskiemi itp. Wyjaśnień o wszelkich z kongresem związanych sprawach udziela biuro w Petersburgu.—W Kisłowodsku schwytano dwóch uczestników bandy, która zamordowała Bernatowicza i jego guwernantkę.—W Gori podczas rewizji w mieszkaniu obywatela wykryto fabrykę 500-rublówek i 100-rublówek papierowych. Skonfiskowano fałszywych banknotów na sumę około 100,000 rb., nadto swierdzono, że wiele banknotów zostało puszczonych w obieg.—Izba sądowa moskiewska skazała za udział w jarosławskiej organizacji bojowej gimnazjstkęa i ucznia szkoły technicznej na 2 lata zamknięcia w twierdzy.— W miasteczku Cybulinie w pow. elizawetgradzkim do mieszkania obywatela wtargnęło pięciu bandytów—trzech zabili włościanie, dwóch schwytano.

Telegramy.

Agencji Petersburskiej.

Dnia 21 stycznia (3 lutego).

—:—

Kara prasowa.

Petersburg. Za pogwałcenie przepisów prasowych redaktor gazety „Reforma", Chariton został skazany na zapłacenie 1500 rb. za wydrukowanie artykułu „O dziedzicznym honorowym obywatelu, Grzegorzu Petrowie".

Wyrok w sprawie o pogrom kijowski.

Kijów. Sąd okręgowy z udziałem przedstawicieli stanów w sprawie o pogrom kijowski w październiku 1905 r. wydał wyrok, skazujący 11 osób 2 na 8 miesięcy, więzienia, 5 osób na miesiące więzienia; 54 osoby uniewinniono.

Za odezwę wyborską.

Jarosław. Otwarto gubernjajny zjazd szlachecki. B. posłów do pierwszej Dumy, ks. Szachowskiego, Niekrasowa i Skulskiego, za podpisanie odezwy wyborskiej usunięto od udziału w obradach.

Bombiści czarnogórscy.

Białogród. Aresztowani tu dwa miesiące temu na skutek żądania rządu czarnogórskiego, studenci Rozowicz i Gisnowicz, uwolnieni zostali z rozkazu rządu serbskiego z powodu braku poszlak.

Prasa niemiecka o sprawach politycznych.

Berlin. „Nor. Alg. Ztg." podkreśliła z przyjemnością wyjaśnienia Aehrenthala z powodu stosunków z Włochami i innemi państwami, projekt budowy kolei nazywa wielkim i życzy mu powodzenia

„Koelnisch. Ztg." komunikuje, że Niemcy zainicjowały traktat o morzu Północnem i rozpoczęły rokowania najprzód z Anglją, następnie z Francją, obecnie zaś trwa wymiana zdań z Hollandją i Danją.

Komunikacja Szwecji z Niemcami

Stockholm. Rząd wniósł do parlamentu projekt do prawa o komunikacji okrętowej pomiędzy Szwecją i Niemcami. Podróż będzie trwała 4 godziny,

W Hiszpanji.

Madryt. Po nadzwyczajnem posiedzeniu Rady ministrów, premjer Maura pociągiem nadzwyczajnym wyjechał do Sewilji do króla.

Melitopol. Nagłe roztopy przyczyniły się do niebywałego rozlewu rzeki Mołocznaja. Zatopione 4 wsie. W mieście zatopione są ulice nadbrzeżne, park miejski i składy materjałów leśnych.

Otrzymane wieczorem.

Zjazd przemysłowców naftowych.

Baku. Zjazd przemysłowców naftowych polecił Radzie zjazdu opracować wespół z Tow. technicznem, komisją i przedstawicielami sfer naukowych typ projektowanej szkoły górniczo-technicznej. Na zjeździe rozważano kilka spraw technicznych.

Deficyt Japonji.

Tokjo. Według oświadczenia gabinetu w parlamencie, Japonję bez podwyższenia podatków oczekuje deficyt: w 1908 roku 110, w 1909 r. 100, w 1910 roku 80 miljonów jen.

Bank rosyjsko-chiński.

Tokjo. Areszt, nałożony przez Japonję na majątek banku rosyjsko-chińskiego, zdjęto i majątek został przyjęty przez bank.

Gazeta rosyjska w Japonji.

Tokjo. W Jokohamie wychodzić zaczął rosyjski tygodnik ilustrowany pod nazwą „Wostok".

Turcy w Persji.

Tabryz. Według otrzymanych wiarogodnych informacji, Ferik basza, na czele sześciu oddziałów piechoty, od dwóch do trzech tysięcy konnicy kurdyjskiej i sześciu dział nowej konstrukcji, wszedł d. 13 b. m. do Soudżbułaku, zajął koszary i arsenał. Ferman-Ferma, dotarłszy pod osłoną Turków do Miandabu, nadesłał do andżumena tabryzkiego telegram dn. 20 b. m. z wiadomością o masowej ucieczce z jego obozu sarbazów z bronią i prosił, aby spalono dla przykładu i oderania chęci do dalszej ucieczki mieszkania uciekinierów sarbazów z okolicznych wsi.

Urmja. Na trzech wstępnych posiedzeniach komisji pogranicznej Persowie żądali wyjaśnień z powodu wypadków w Soudżbułaku, Turcy jednak odpowiadali wymijająco. Postanowiono urządzać posiedzenia 3 razy tygodniowo, poczynając od 21 b. m.

CENY ZBOŻA (T. A. P.)

(w kopiejkach za pud).

Petersburg, poniedziałek 21/I 1908.

Berlin.

Pszenica	mocne	165½
Żyto „ „	„	159⅝
Owies „ „	stałe	129⅝

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 21 stycznia (3 lutego).

Wileńskiego Banku Ziemskiego: 4½% Listy zastawne 75,75; Akcje 428.—. Pożyczki Premjowe: 1-sza 349,— II-ga — —, III-cia — —. 4% Renta 76—. 4½% Pożyczka zewnętrzna 95.50.

GIEŁDA. (T. H. A. P.)

Petersburg. Zamknięcie giełdy dn. 21.I 1908.

Usposobienie dla wart. dywidend. słabsze, dla hipotecznych wahające się, dla premjówek mocne.

Londyn 3 mies. — czeki . .	95,67½	
Berlin 3 mies. — czeki . . .	46,70	
Paryż 3 mies. — czeki . . .	38,02	
4% Renta państwowa	76⅛	
5% Pożyczka wewn. 1905 I em. . .	96½	kup.
5% „ „ „ II em. . .	96½	
4½% „ ros. państw. 1905. . .	95⅝	
5% „ „ „ 1906. . .	93⅞	
5% Obligi skarbu państwa . . .	101¼	kup.
4% Listy zastawn. b. szlach. . . .	72½	
4% Listy banku włościańsk. . . .	72⅝	
5% „ „ „ . . .	85¾	
5% Poż. premj. I 1864	350½	
5% „ „ II 1866	269½	
5% „ „ III szlach.	227½	
3½% Listy zast. b. szlach.	70⅞	
3 8/10% Skonw. obl. (zam. t. wzaj. kr.)	74⅛	
4½% Oblig. Petersb. tow. kred. .	79⅝	
4½% „ Kijow. „ „	—	
4% „ Moskiew. „ „	—	
5½% „ Moskiew. „ „	—	
4½% Listy zast. Wileń. b. ziem. .	76	
4½% „ „ Kijow. „ .	—	
4½% „ „ Moskiew. „ .	76¼	
4½% „ „ Tulsk. „	75⅛	
Akcje b. Pryw. handl. Petersb. .	144	
„ „ Północnego	—	
„ „ Handl. Warsz.	—	
„ „ Ryskiego	—	
„ „ Ziemsk. Wileńsk. . . .	—	
„ „ „ Petersb.-Tul. .	299	
„ Bakińsk. Tow. naftowego .	565	

ŚWIAT najpopularniejszy obecnie i najbardziej rozpowszechniony w Polsce tygodnik, poświęcony literaturze, sztuce, sprawom społecznym i aktualności, wychodzi w Warszawie, pod redakcją Stefana Krzywoszewskiego.

Adres Redakcji i Administracji „Świata":
Warszawa, Aleje Jerozolimskie № 49.

Każdy numer „Świata" składa się z 28—32 stronic tekstu (oprócz okładki) na papierze welinowym i zawiera kilkadziesiąt ilustracji i kilkanaście artykułów z dziedziny społecznej, naukowej, powieściowej, poetyckiej i życia bieżącego. Specjalnem zadaniem „Świata" jest chwytanie na gorącym uczynku wszystkich ważniejszych faktów i objawów życiowych, utrwalenie ich na szpaltach pisma, piórem ołówkiem i aparatem fotograficznym.

Przedpłata „Świata" wynosi:	rocznie	półrocznie	kwartalnie
w Warszawie rub. . .	8·—	4·—	2·—
na prowincji „ . .	9·—	4·50	2·25
zagranicą „ . .	12·—	6·—	3·—
w Galicji koron . .	24	12	6

Album sztuki polskiej i obcej

Zeszyt III i IV (za półrocze II roku 1907) zawiera ośm kolorowych reprodukcji dzieł sztuki, a mianowicie:

WYSPIAŃSKI S. Macierzyństwo.
FAŁAT J. Upominek z jarmarku
SICHULSKI Ver Sacrum.
PODKOWIŃSKI Tancerka.
AXENTOWICZ T. Hucułka.
MICHAŁOWSKI Utarczka.
LAVERY Portret damy.
JANSA O zmroku.

Wydawnictwo to ukazywać się będzie w zeszytach półrocznych, każdy zeszyt zawierać będzie od 7 do 8 wielobarwnych reprodukcji dzieł sztuki, polskiej i obcej, wykonanych w najcelniejszych zakładach artystycznych.

Przedpłata oddzielnego wydawnictwa „Albumu sztuki polskiej i obcej" wynosi: w Warszawie rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2 kop. 50. Zeszyt pojedyńczy rb. 2. „Album" wychodzić będzie w maju i listopadzie.

Prenumeratorzy „Świata" w Królestwie i Cesarstwie roczni i półroczni otrzymują „Album sztuki **bezpłatnie i nie ponoszą kosztów przesyłki**. Prenumeratorzy zagranicą płacą na koszta przesyłki 50 kop. kwartalnie. W Galicji 50 halerów.

Prenumeratę na „Świat" i „Album sztuki polskiej i obcej" przyjmuje zarówno Administracja „Świata" jak wszystkie znaczniejsze księgarnie i agentury: w Królestwie, na Litwie, Rusi i w Poznańskiem, w Galicji zaś oddział „Świata" w Krakowie, ul. Zyblikiewicza № 1. 3 2207 3

Zakład fotograficzny T. Chodźki

przy ulicy Wileńskiej № 36, drugi dom od Prospektu Ś-to Jerskiego w Wilnie, 52 1271 42

dla uczennic i uczniów wszystkich zakładów naukowych wykonywa fotografje po cenach zniżonych,

a mianowicie: 12 wizytowych za rub. 3; 12 gabinetowych za rub. 6.
Zakład otwarty w dni powszednie od 9 do 5, w niedziele od 12 do 3 po poł.

MLECZARNIA HURCZYNA
Wielka 53 (róg Szklanej)
filja Prosp. Ś-to Jerski 9
Mleko, śmietanka. Śmietana.
Mleko śmietankowe.
Masło stołowe.
Masło solone.
Sery. 10 2461 2

Dzierżawa od wiosny.

Klimowicki p., mohylowska gub., grunt orny 212 dzies., łąk zal. 110, gorzelnia 14½ tys. wiad. dost. rządowej. Szczegóły: Petersburg, Znamieńska 22, Niewodniczański. 3 2457 3

NA KOSTJUMY!
TRICO „BOSTON"

mocny i praktyczny materjał na eleganckie męskie kostjumy Kolor czarny, granatowy, szary i oliwkowy lub też przetykany w nowomodne kolory lub szare kraty. Za odcinek 4½ arsz. na cały męski kostjum 6 rb., lepszy gatunek „prima" 8 rb. 50 k. i 9 rb. 50 k. Przy zamówieniu **dwóch** lub więcej odcinków skład dodaje potrzebną do kostjumów podszewkę **zupełnie darmo!**

Bez ryzyka. Jeżeli się coś nie podoba, fabryka przyjmuje z powrotem i zwraca za towar pieniądze. Zapakowanie i przesyłka na rachunek składu. Za zaliczenie pocztowe dolicza się po 2 kop. do każdego rubla.

Zamówienia prosimy adresować:
Łódź, fabr. wełn. wyrob. „Łódzki Export".

10 2476 2

Prawo na polowanie

łącznie z niedużym folwarkiem jest do wydzierżawienia w oszmiańskim powiecie, na leśnej przestrzeni do 600 dziesięcin. Zwierzyna: łosie, dziki, sarny i cietrzewie.

Bliższe szczegóły ustnie lub piśmiennie otrzymać można: Wilno, Garbarska 1, mieszk. 28. 3 2445 2

Do wydzierżawienia
3 folwarki

w majątku **„WIELKI OLŻEW"** (gub. wileńska od 11 kwietnia 1908 roku przestrzeni **7, 6 i 4 włóki** — graniczące jeden z drugim, o kilka wiorst od Lidy; paszy i siana dużo, wydzierżawić folwarki można razem lub oddzielnie. Dla zasięgnięcia informacji o warunkach i dla obejrzenia folwarków zgłosić się należy do dworu w majątku Olżewie — 9 wiorst od stacji kolei Poleskiej „Lida". 2 2502 1

OGŁOSZENIA DROBNE.

Francuzka lat 18, z dobrej rodziny, starannie wychowana, poszukuje posady w zacnym obywatelskim domu. Biuro Jahołkowskiej, Warszawa, Nowojasna 8. 2503

Kucharz poszukuje miejsca w mieście lub na wyjazd. Trocka 11, m. 7 L. D. 2 2497 1

Obiady w prywatnym domu. Skopówka 3, m. 6 2 2498 1

Poszukuję umeblowanego pokoju, jasnego, suchego przy rodzinie polskiej. Post. rest. Wilno Nr. 5555. 3 2482 3

Poszukuję do nabycia używanej maszyny do pisania, w dobrym stanie, z alfabetem polskim. Oferty przysyłać: Trocka 11, m. 9. 3 2483 3

Balowe okrywki, suknie rozmaitych kolorów, sak na puchu, paltocik dziecinny z łabędziego puchu sprzedam. Ul. Nadbrzeżna 6—1, od 1—4. 2 2494 2

Istniejąca od roku 1824, Cesarsko-Królewska uprzywilejowana Fabryka instrumentów Muzycznych
W. Stowassera Synowie
w Graslic (Austrja), **Weronie** (Włochy), **w Warszawie, Nowy-Świat 36.**
Poleca wielki wybór instrumentów dętych, rzniętych i occarin oraz świeżych strun. Cenniki bezpłatnie. 8 48014 4

MASŁO

solone z lata, wszelkie ilości, po cenach stałych i komisowych kupuje

Warszawskie Ziemiańskie Tow. Mleczarskie
Warszawa, Aleje Jerozolimskie 23.

Kupno masła na umowy roczne, stałe i komisowo.

Dostawa maszyn i przyrządów mleczarskich.

5 2448 3

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich.
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE
HERBATA Z GÓR HARCU
(D-r LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najsłynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medycyny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu, jest mdnym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjjeowany w ilości 2—3 szkla-nek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemorojdy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p. ,przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy i choleryny. **Cena pudełka 1 rb., — ½ pudełka 50 k.**

Uwaga: Każde **oryginalne** pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyny reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo: **Józef GROSSMAN, Warszawa, Slizka № 33/A. Telefon 184,44**

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem 1 rubla, z doliczeniem na koszta przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet. 52 1992 13

Redaktor odpowiedzialny: **Adam Karpowicz.** Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Wydawca: **D-r Władysław Zahorski.**